Ner 224. Kraków 3 Października — Sroda. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiéj . .	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 października.

W jednem z dzienników lwowskich czytamy, że Komisya Namiestnicza w Krakowie ma być niebawem zwiniętą. Mniemamy, że czas jaki upłynął, zmiany jakie zaszły, a zwłaszcza nadzieja, że władza Namiestnicza w polskie oddana będzie ręce, zamieniona w pewność przez nominacyę hr. Gołuchowskiego, uspokoiła już roznamiętnione nieco w tym względzie umysły do tyla, że każdy głos, coby się przeciw bezwzględnemu przeniesieniu władz z Krakowa do Lwowa podnosił, nie będzie już natychmiast o chęć podziału Galicyi pomawiany. Doznaliśmy tego na sobie; wyznajemy bowiem, żeśmy do liczby tych głosów należeli, popadliśmy w to podejrzenie, jakkolwiek zawsze i wszędzie występowaliśmy z całą siłą przeciw wszelkim zamiarom i dążnościom, podział polityczny Galicyi na celu mającym, jakkolwiek nikt Krakowowi braku poświęcenia zarzucić nie może.

W chwili, gdy na ostatniej sesyi sejmowej toczyły się w tym względzie rozprawy, pisaliśmy otwarcie, że nie idzie tu wcale o polityczny podział Galicyi, który jak najsilniej odpychamy, że wcale nie chcemy takiego nawet podziału administracyjnego, jaki w ówczas istniał, że nie bronimy wcale Komisyi Namiestniczej, jaka wtedy była, odwołującej się wprost do Wiednia; wszystko to na nic się nie przydało. Obwiniano nas, że żądamy podziału Galicyi, że jesteśmy seidami Komisyi Namiestniczej ówczesnej, że poświęcamy dobro kraju dla korzyści naszego miasta.

Za nadto dawno pracujemy w dziennikarskim zawodzie, abyśmy nie przywykli do niesprawiedliwych zarzutów, namiętnością chwilową wywołanych. Nie zrażają one nas wcale, ani też dla nich przekonania naszego zmieniać nie możemy. Jak wówczas, tak i dzisiaj Kraków przedstawia nam się jako naturalne ognisko interesów nie tylko samego miasta, ale i obywateli ziemskich pewnej części kraju. Zadośćuczynienie takim ogniskom w sferze administracyjnej, zdaje nam się jednym z warunków koniecznych dobrego zarządu kraju. Tak jak w sprawie administracyjnego podziału Galicyi przemawialiśmy za utrzymaniem obwodów, a zastąpieniem urzędów powiatowych Radami powiatowemi z dodaniem im komisarza rządowego, dla tego, że miasta jak Tarnów, Rzeszów, Przemyśl itd. są podobnież ogniskami, gdzie koncentrują się naturalnie liczne interesa obywatelskie — tak również stawaliśmy w obronie Krakowa, aby nie zeszedł do rzędu miasteczka powiatowego. W żądaniu tem nie mogliśmy dopatrzeć nic potwornego, jak to przeciwnicy nasi przedstawiali.

Przyznajemy chętnie, że zwinięcie Komisyi Namiestniczej dzisiaj inaczej się w skutkach swych przedstawia. Znikła obawa, aby zniesienie to wypadło jedynie na korzyść trzeciego; bo zapominać nie trzeba, że zagrożonym jest ciągle Kraków przeznaczeniem smutnem na fortecę. Spodziewaliśmy się wprawdzie, że rodak powołanym będzie na Namiestnika, ale pewności jeszcze wtedy nie było. W tej wszakże nadziei pisaliśmy, że Namiestnik będzie mógł władzę w Krakowie zjednoczyć ze swoją, zespolić i urządzić tak, aby żadnego rozdziału administracyjnego nie było. Pojmujemy aż nadto dobrze, że silna władza polityczna w ręku Namiestnika, jakiej sobie życzymy, i o jakiej przed kilką dniami mówiliśmy, nie może się pogodzić z władzą w Krakowie, znoszącą się wprost z Wiedniem. Wiemy także, iż przy samorządzie władza polityczna nabywa siły skupiając się i ograniczając co do liczby urzędów i urzędników. A to nastąpić musi, bo przecież wielka część jej zadania spada na Wydział sejmowy, większa jeszcze na Rady powiatowe i gminy. Zniesienie więc Komisyi namiestniczej w Krakowie w innem przedstawia się świetle.

Ale na to, jak powtarzamy, trzeba było pewności, kto będzie Namiestnikiem i czy samorząd i jego instytucye wejdą w życie w Galicyi. Niemniej atoli pozostają pewne interesa i względy, które przy tej zmianie administracyjnej koniecznego zaspokojenia wymagać będą. Nie wątpimy, że p. Namiestnik zechce pogodzić i pogodzi warunki swojej władzy i administracyę całego kraju z potrzebami naszego miasta, jako też i tej części kraju, dla której Kraków jest środkiem gospodarczym, przemysłowym i handlowym. Hr. Gołuchowski zanadto jest mężem stanu, aby miał żądać niepotrzebnego poświęcenia; a przeto z zaufaniem oczekiwać możemy rozporządzeń, jakie zapowiadają, a które się od zniesienia Komisyi namiestniczej rozpocząć mają.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 27 września.

Cesarz zwiedził wczoraj z Cesarzewiczem flotę pancerną, która przybyła pod Biarritz. Był przez trzy godziny bez przerwy na nogach, co dowodzi, że się ma dobrze. W orszaku cesarskim znajdował się Książę Leuchtenberski Romanowski, który przybył w tych dniach do swej matki.

Okólnik margr. de la Valette, uważany przez opozycyę francuską za znak słabości rządu francuskiego, został źle przyjęty w Berlinie i Petersburgu, z czego się pokazuje, że zatem nie był tak niewinny, jak sądzono. Oba dwory są niezadowolone, że Francya zmienia karabiny i reorganizuje swą armię. Język ministrów pruskich w parlamencie berlińskim jest, jak się tu wyrażają, wyzywającym, a *Journal de Saint Petersbourg* pełen wyrafinowanej ironii, i nikt tego tu nie tai. Wiadomość, że ks. Gorczakow przybędzie do Biarritz, jest bajką. Byli tacy romansiści polityczni, którzy dawniej wiele liczyli na Prusy i Włochy, a którzy potem głosili, że ks. Gorczaków gotów jest oddać Polskę za... Stambuł — ale polityka nie jest romansem. W sferach rządowych mówią wyraźnie, że z Rosyą zgoda jest niepodobna. Co więcej, utrzymują tu, że mimo propagandy *Pays* i *Internationalu*, Cesarz nie myśli wcale o Rosyi, że propaganda tych dwóch dzienników ma na celu zespolić bliżej Francyę z Anglią, gdyż ta nie przestaje jeszcze paraliżować polityki francuskiej wszędzie, nawet na Wschodzie. Anneksya Belgii obudziłaby niechęć Anglii i utrudniłaby rozwiązanie kwestyi polskiej, które uważają za konieczne. Nowe karabiny wyrabiają się dniem i nocą, a Francya czyni nadzwyczajne wysilenia, aby kwestyi wschodniej uniknąć; i zdaje się, że to osiągnie. Kandyoci zaczynają się dzielić, i jedna ich część gotowa złożyć broń. Srodki militarne, które gabinet florencki obmyśla w przewidzeniu opuszczenia Rzymu przez Francyę, są dowodem, że Włochy nie kuszą się o zabór stolicy katolickiej, że Rzym zachowa swą niepodległość pod gwarancyą Francyi. Jen. Montebello dał w tym względzie nowe upewnienie Papieżowi w imieniu Cesarza.

Mianowanie hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi sprawiło tu jak najlepsze wrażenie. Galicya potrzebuje stałego i narodowego organizmu.

Margr. Moustier przybędzie jutro do Marsylii i zaraz uda się do Biarritz, gdzie zastanie barona Talleyranda, hr. Goltza a może i ks. Metternicha. Nowy minister spraw zagranicznych jest spodziewany w Paryżu w pierwszych dniach października.

Utrzymuje się jeszcze podanie, że p. Gladstone udał się w misyi na Wschód dla zbadania dzisiejszego położenia Grecyi i możności przyłączenia do tego kraju wyspy Kandyi. Ks. de la Tour d' Auvergne sprzeciwiał się zawsze temu dążeniu, i czyni podobnie jego zastępca w Londynie baron Baude. O ruchu Sycylijskim ambasador angielski we Florencyi był lepiej zawiadomiony niż rząd włoski. Ruch Sycylijski został przytłumiony, a ruch wyspy Kandyi zapewnie się uciszy. Francya uniknie kwestyi Suezkiej czyli morza Śródziemnego; uniknie także kwestyi wschodniej, tak jak ona została postawiona przez Rosyą; a jeżeli ta kwestya stanie się później dodatkiem kwestyi północnej, Francya będzie się starała rozwiązać ją z Austryą i Włochami.

W wojsku republikańskiem w Mexyku ma być coraz więcej dawnych żołnierzy Stanów Zjednoczonych. Marszałek Bazaine jeszcze nie wrócił. Od Jenerała Castelnau rząd francuski odbierze wiadomości dopiero za parę miesięcy. Dzienniki paryskie swarzą się w kwestyi, czy pożyczki Mexykańskie zawarte w Paryżu odbyły się pod gwarancyą Francyi. Rząd ma zamiar zakupić te pożyczki po cenach niskich, dając za nie rentę, i potem wybrać wydane sumy z ceł Mexykańskich.

Margr. de Boissy, nieprzyjaciel Polaków, umarł w Marly le Roi. P. Troplong, prezes Senatu, teraz odetchnie. W pobliżu zmarłego margrabiego, w wiosce Peig, mieszka margr. de la Rochejaquelein. Ten ostatni skończył z dziennikami polemikę o sprzedajność.

Od trzech dni ustały deszcze, i mamy czas prawdziwie piękny, ale straty poniesione w plonach są niepowetowane. Rząd zajmuje się z całą energią obliczeniem niedostatku tegorocznych plonów.

Rady ministeryalne zbierają się u p. Rouher dwa razy na tydzień.

Palermo 23 września.

Od kilku już tygodni rozbójnicy dokuczali tu okropnie miastu i jego okolicom; bandy zbrojne często do 150 ludzi dochodzące, porywały w dzień biały spokojnych właścicieli wil, tak pięknie Palermo do koła zdobiących. Na ofiary w góry uprowadzone, naznaczono okup. Szczęśliwy, kogo familia wydobyła z rąk bandytów. Często rankiem znajdywano trupy w mieście, rabowano domy i magazyny; patrole bersaglierów gwardyi narodowéj i *publica sicurezza* nie mogły zaradzić temu stanowi rzeczy. Dziennikarstwo miejscowe jakby otwartą wojnę wypowiedziało rządowi. Krytykowano postępowanie ministrów i jenerałów. Miejscowa wysoka hierarchia urzędnicza z prefektem, kwestorem i syndykiem na czele, była że tak powiem, na dyskrecyi gazeciarzy.

Obywatele nieukontentowani z kursu przymusowego świeżo bitych papierów, głośno szemrali przeciwko wszystkiemu co płynęło z Florencyi przez ręce prefekta p. Torelli. Na kilka dni przed 16 września zaczęto mówić w mieście, że bryganci mają zejść z gór i zająć miasto. Nie wiele sobie robiono z tych plotek, ufając gwardyi narodowéj i dwom batalionom grenadyerów świeżo przybyłym z Parmy. Nie przypuszczano, by jakieś wypadki ważniejsze mogły zajść w tym czasie. Czuł jednak każdy, że ciężkie nad Palermem unosiło się powietrze.

W niedzielę o godz. 5téj rano usłyszałem głos bębna: była to gwardya narodowa zbierająca się w swoich sekcyach. O godz. 9téj wyszedłszy na ulicę pryncypalną Toledo, nie znalazłem ani jednéj doróżki, ani jednego sklepu otwartego, kilkadziesiąt tylko osób z wystraszonemi fizyonomiami przebiegało ulice. Domyślałem się jakiejś demonstracyi, w tem zbliża się do mnie ktoś z tajemniczą miną i radzi udać się lepiéj do domu niż kręcić się po ulicy, bo *si parla dalla repubblica* i może być lada chwila gorąco. Te kilka słów mi wystarczyły, zrozumiałem o co idzie. Kiedy korzystając z rady zdążałem do domu, spotkałem bandę obdartusów wszelkiego rodzaju uzbrojoną karabinami, pałaszami, nożami, a było dużo pomiędzy nimi i z kijami. Nie pojmowałem, jak oddział gwardyi narodowéj strzegący wspólnie z plutonem grenadyerów pałacu finansów i batalion stojący w zamku z kilkoma armatami tak się biernie przy poczynającym się ruchu zachowywali. Nie byłto początek rewolucyi, jakiegoś powstania ogólnego, bo te się nie tak zaczynają, było to coś, czego nie można jeszcze dziś ostatecznie zdefiniować.

O godz. 11 zaczęły się tu i owdzie strzały, w środku miasta było jeszcze zupełnie cicho. W ulicy i przy bramie Macqueda padło kilka osób zabitych i rannych ze stron obudwóch. Bandy zbrojne zrabowały dwa sklepy z bronią i szykowały się uderzyć na municypium, pałac finansów, Zamek, więzienie i miejsce, gdzie się wojsko zamknęło.

W poniedziałek rano przybyło statkiem z Mesyny 400 żołnierzy, poczem zerwany telegraf przeciął wszelkie dalsze stosunki ze stałym lądem. Pierwszy raz wtedy dano kilka strzałów na coraz liczniéj gromadzących się rozbójników, a salwy karabinowe krzyżowały się po wszystkich uliczkach dążących ku municypium. Niepodobieństwem było bez narażenia się przechodzić przez ulicę Toledo. Zołnierze zabarykadowani w różnych miejscach, nie mieli czasu rozróżniać, kto był z kijem i w cylindrze, kto ze strzelbą i w czapce frygijskiéj. Najniewinniejszemu mogło się oberwać.

We wtorek zrabowano trybunał, wyrzucono przez okna akta i księgi, które przez 3 dni paliły się poroznoszone w różne części miasta; paliły się meble, szafy itd. Kilkadziesiąt sztuk staréj broni znikło w okamgnieniu pomiędzy ludem. Rabował kto mógł, rabowano co się dało. Jednocześnie napadnięto na municypium, żołnierze w małéj liczbie poddać się musieli. Mieszkanie syndyka markiza Rudini do szczętu zniszczone. Obok pałacu finansów jest magazyn rzeczy wojskowych; ponieważ warta stojąca cofnęła się do głównego odwachu, wyłamano drzwi i rabunek zaczął się znów na ogromną skalę. Z znakomitego składu w trzy godziny już ani śladu nie zostało. Kiedy już nie starczyło płaszczy i spodni i butów, manierek i czapek, wynoszono kociołki do gotowania, kuferki, wreszcie drzwi i framugi okien.

Przy podziale łupieży przyszło do bójki. Kiedy tak kilku rabusiów na środku placu gorącą na pięście prowadzi dysputę, kilka strzałów padło z pałacu finansów i cała banda jak stado kruków zostawiwszy podobno dwóch swoich na miejscu, ratowała się ucieczką, unosząc jednak tanio nabyty towar.

We środę 19. Gęste strzały armatnie z fortec św. Jerzego i zamku królewskiego. W nocy bryganci w liczbie 400 podsunęli się pod główne więzienie w zamiarze uwolnienia *dei carcerati*, ale celny strzał kartaczowy z fregaty niedaleko stojącej w porcie, położył ich trupem kilku, a w liczbie tej ich dowódzcę *Saro di Michele* — reszta cofnęła się do środka miasta. O 7-ej godz. rano stanęło na kotwicy w porcie 7 okrętów wojennych. Od tej pory zaczął się ogień na miasto, trwający 3 dni i 3 nocy. Huku było wiele, ale szczęściem szkód nie ma wielkich. Nie było to bombardowanie; małe tylko kanonierki parowe o jednem dziale podsuwały się czasami pod brzeg i dawały ognia w ulice. Kilka jednak osób jest rannych i zabitych. Lada chwila spodziewają się przybycia wojska z Liworno i Neapolu. Żołnierze stojący w zamku, do soboty zjedli 4 konie, nie mając chleba; w tem samem znajdowali się położeniu zabarykadowani w pałacu finansów, ale wszedłszy w jakieś pakta z rebellantami, dostali żywności.

We czwartek cały dzień kanonada. O zabitych nie słychać. Pociski ostrzeliwają główne ulice prowadzące ku morzu: Toledo, Lincoln, Stabile, Sto-Erasmo itd. Drożyzna w mieście ogromna; ledwo kilka sklepów otwartych. Przy piekarniach duszą się od tłoku. Barykady wznoszą się po wszystkich punktach miasta; powozy, stołki, bruk uliczny, latarnie gazowe stoją w piramidy poustawiane dosyć porządnie. Palermitanie doskonale, bo z praktyki znają, jak te rzeczy urządzać. Dziś czytałem pierwszy raz proklamacye. Są one trzech edycyj: jedna w duchu republikańskim, druga bez barwy, na trzeciej podpisana znakomitość miejscowa książę Linguaglossa. Odezwa ta bardzo elastyczna nie podobała się widać czytającym, bo ją widziałem na kilku ulicach podartą. Chorągwie czerwone powiewają na kilku domach, naczelnicy i herszty band (*capi dei squadri*) mają szarfy z czerwonego sukna przez ramię przewieszone. Nie ma tam najmniejszego pomiędzy niemi porządku, najmniejszej komendy, tak jak nie ma uwydatnionego charakteru ten niepojęty rokosz.

O godz. 6ej przybyły dwa okręty z wojskiem z Liworna, o 8ej cztery, wiozące bersaglierów i trochę kanonierów: popłoch dał się uczuć na mieście; barykady się wznoszą po najmniejszych nawet uliczkach.

W piątek cały dzień trwająca kanonada całe miasto przejęła przerażeniem. Dachy trzeszczą od kul, i granaty z hukiem pękają na ulicach; lada chwila spodziewaliśmy się ataku wojska na środek miasta, które już zajęło znaczną część jego od placu „Ruggiero Settimo“ i „porte Macqueda“, wypędzając zeń brygantów. Bogatsi obywatele i kupcy zorganizowali w swoich domach straże bezpieczeństwa mające czuwać nad ich majątkami; w chwili bowiem spodziewanego ataku mogło przyjść do rabunku, który już niejednokrotnie drogo Palermitanie opłacić byli musieli. Od piątku wieczorem do rana w sobotę cichość niezwykła przez te dni 6 panowała w mieście. O godz. 8 jakiś hałas bez strzałów sprowadził tłumy ludzi do okien i za chwilę z radością ujrzeliśmy przebiegających kłusem bersaglierów i ciągnących za sobą dwa małe działka. Bryganci jednak nie ustępowali i z ciasnych uliczek dawali ognia. Wystrzał armatni kartaczami w ulicę della Gancia oczyścił ją w dwie minuty najzupełniej; ze wszystkich stron słychać już było *Viva l'Italia. Viva Vittore Emanuelo.* Piazza Marina, punkt bardzo ważny, był cały zajęty prawie bez krwi rozlewu; gdzieś dalekie strzały tylko oznajmiały, że się tu i owdzie ucierano. Główna siła brygantów schroniła się w góry Bagheria; reszta pochowawszy broń po domach prywatnych spokojnie przechadza się pomiędzy wojskiem. Solidarność obserwowaną jest bardzo w Palermie. Szpiegów nie ma zupełnie; biada temu, kogoby posądzono o ten brak wzajemnego pomagania sobie w trudnych okolicznościach! Słyszałem opowiadającego pewnego kapitana grenadierów, stojącego kwaterą w Montreale (gdzie groby królów normandzkich), że niewidząc ratunku ani pomocy na początku ruchu, cofając się ku Palermu, stracił z kompanii, 140 ludzi liczącej, 42 zabitych i rannych, w tej liczbie dwóch podporuczników. W tej chwili aresztowania nie ustają, rewizye po domach również; nic jednak ważnego nie odkryto oprócz kilkunastu sztuk broni.

Kto widział miasto po spaleniu lub jakim gwał-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Okólnik Lavaletta i zapowiedziana w nim reorganizacya armii, jest wyłącznym przedmiotem rozmów. Myśl poważna, troska o przyszłość ogólną, góruje nawet nad trzpiotowatą obojętnością Paryża. Przemiana służby wojskowej tak blisko każdego Francuza dotyczy, że musi go zajmować przedewszystkiem.

Każdy Francuz ma być żołnierzem — już nietylko *de facto* ale *de jure.* Zamiast mustrować się dni pietnaście na rok, jak dotąd, będzie musiał służyć trzy lata w wojsku, a po tem jeszcze co roku miesiąc cały na usługi Marsa poświęcać. Nie podoba się to kupczykom i piszczykom. Ale nie będą ich o zdanie pytali, bo sukcesu urok olśniewający, a ze wszystkich demonstracyj najlepiej przekonywa bitwa wygrana.

Prusacy górą — więc po prusku trzeba co prędzej urządzić wszystko: landwera będzie przekopiowana pod nazwą *Gwardyi narodowej ruchomej.*

Do naśladownictwa landwery, jak do naśladownictwa igłowej broni, nikt się tu, naturalnie, nie przyznaje — co nie przeszkadza, że będzie ono wierne.

Każdy tu jeśli nie czuje to udaje, że jest pierwszym. Jeden tylko książę Ludwik Bonaparte, niegdyś pisał otwarcie, że wojskowa organizacya pruska najlepsza, jedynie zgodna z duchem czasu, powinnaby być wprowadzoną do Francyi.

Teraz Cesarz Napoleon korzystając z okazyi, chce przeprowadzić reformę dawno pożądaną. Bez egzaminu zdanego pod Sadową, możeby mu się nie udało.

Przed ostatnią wojną wojskowi francuscy pogardzali jawnie tąż landwerą, którą teraz podnieśli do apoteozy.

Wąsale mówili: „Uśmiejemy się — obaczycie: Austryacy połkną odrazu całą pruską gwardyą.“ — „I nie będą mieli na jeden kęs tych piecuchów“ potakiwali inni.

Czyn dokonany przerwał rozmowę: Sadowa zajęła miejsce w historyi, a wojskowi krytycy przedzierzgnięci w Pindarów, śpiewają teraz wielkość tejże landwery, którą niedawno wyszydzali. To najpiękniejsza strona Prus! wołają w uniesieniu.

Kupiectwo paryskie mając na myśli trzy lata służby, odpowiada, że na świecie są jeszcze inne interesa prócz interesów wojny; nie na to jedynie człowieka Pan Bóg stworzył, żeby go krajali chirurgi, a fabrykanci nóg drewnianych wyzyskiwali; handel inny ma swoje prawa.

Uczeni napomykają ze swej strony o interesach nauki i sztuki, dowodzą, że Apollo nigdy nie był z Marsem w zażyłości.

Rutyniści wszelacy przy starym porządku mocno obstają; twierdzą oni, że Francya ma jeszcze ze wszystkich narodów najwięcej chwały wojennej; że jej wcale nie potrzebna organizacya wojskowa absorbująca i tamująca wszystko. Z kądże się wezmą wielcy pisarze artyści i uczeni, jeśli co chwila pod byle pozorem a czasem i bez pozoru, wyrywać im będą pióro lub pędzel z ręki, a zastępować takowe strzelbą systemu Chassepota. W razie niebezpieczeństwa naród cały, jako jeden mąż wstanie i pójdzie. U nas tak! Nie potrzebujemy długich ćwiczeń — ojcowie nasi dostatecznie tego dowiedli. Narzucając nam zapał wojenny, uczynią go właśnie niemożebnym; entuzyazm w stanie chronicznym utrzymywać się nie da.

Sliczna historya! do wieczystego wojska dorzucać jeszcze dział drugi: pół miliona ludzi... Bagatela! Wyborna pomoc dla budżetu przemienionego już i tak pomimo woli w Atlasa i zmęczonego bardzo dźwiganiem na plecach całego świata!

Dowcipnisie z tej okazyi przytaczają rysunek Gavarniego z podpisem. Obrazek przedstawia wnętrze teatru. Z parteru dwóch mężczyzn patrzy w lożę — jeden do drugiego mówi: — Patrz, to kochanka Adolfa. A drugi na to: — „Tiens tiens! Elle est presque aussi jolie que sa femme.“

Jeżli, mówią Paryżanie, porzucimy konskrypcyą dla landwery, będziemy zupełnie podobni do owego Adolfa: porzucimy żonę dla kochanki daleko mniej wartej.

Słowem, prócz *Constitutionela* i jego prenumeratorów, wszyscy niekontenci. Paryż powtarza pół głosem swoją ocenę rzeczy:

„L' Italie est faite,
„Rome contrefaite,
„L' Autriche défaite,
„La Prusse surfaite,
„La France peu satisfaite
„et l' Europe très imparfaite.“

Powodzenie hrabi Bismarka, przypieczętowane okólnikiem Lavaletta, wywołało gdzieniegdzie reakcyą przeciw świecznikom historyi posadzonym na pierwszym miejscu, też dla tego, że im się udało. Po większej części ci, co dziś ganią pierwszego ministra króla pruskiego, mają za bohatyrów ludzi, którzy niegdyś nie inaczej jak on postąpili, a obarczają przekleństwem nieboraków, którzy walczyli za prawdę zwyciężoną.

Im człowiek dłużej żyje, tem mniej wierzy historyi. Od czasu ostatnich wypadków mianowicie, wielkie figury, które nauczono nas szanować, dziwnie zmalały... szczególnie tu, na Zachodzie, gdzie ludzie zawsze *rozsądni* byli i powodowali się rozumem nie sercem — miłością własną nie miłością bliźniego.

Pomijając Ludwika XI sławionego w dziejach za to, iż zmiażdżył feodalizm i z tej masy ulepił Francyą — nawet cnoty chrześciańskie Karlomana stają się podejrzane... Wielkie czyny Rolanda i Cyda podobniuteńkie do czynów Bismarka... Rozważając to wszystko, nie jesteś nawet pewien świętego Ludwika, i pytasz siebie, czy jego wylądowanie w Egipcie było zbawienne?

Wobec uwidomionych nitek i sprężyn czynów niezaprzeczenie wielkich, rycerstwo na wartości traci: Karol V powszednieje — sam nawet kochanek ludu Henryk IV może na to tylko był dobry, żeby samolubny swój cel osiągnąć... a Richelieu, ów „ksiądz“ w którym zakochał się Piotr Wielki, któż wie czy sławy swojej nie zawdzięcza jakiej nieznanej fuzyi igłowej?

Czyniąc tak smutne uwagi, człek mimowolny respekt czuje dla wszelkiego rodzaju wzgardzonych, którym się nie powiodło. Wszyscy ci zdrajcy i spiskowi, co nas tak oburzali, kiedyśmy pisali wypracowania w czwartej klasie — owi szaleńcy, którzy rzucali kamienie pod koła wozu pierwszego ministra albo zdobywcy — kto wie? może nie byli tacy źli jak powiadają? Może powieszony nie był gorszy od tego co go kazał wieszać...

Sztuce ludzie ci zawadzali — to rzecz pewna: łatwiej wyciągnąć dramat z bitwy pod Sadową i

townym kataklizmie, ten może tylko sobie wystawić obraz ulic Toledo, Macqueda, Stabile i bliżej zamku położonych, a wystawionych na ogień z okrętów. Barykady obsadzone przez żołnierzy zaczęto rozbierać. Prefekt z całą świtą konnych karabinierów i oficerów z komendy placu szybko przebiega ulice przeglądając szkody wyrządzone. Chorągwie trójkolorowe powiewają na wszystkich balkonach, i tysiące ludności przechadza się swobodnie pomiędzy gruzami zlanemi w różnych miejscach krwią jeszcze nieskrzepłą.

O godz. 9 wieczór pusto na ulicach, nie słychać gwaru żołnierzy; czasami tylko patrol przejdzie cicho ulicą, znikając w ciemnych uliczkach. Przechodzący tłomaczyć się muszą żołnierzom zkąd i dokąd idą, a niekiedy zostają zrewidowani. Armaty stoją na głównych przejściach, kanonierki w porcie gotowe na pierwszy sygnał sypnąć do miasta kartaczami.

W niedzielę rano przybyło znów trzy okręty z kawaleryą i bersalierami. Będziemy mieć nie długo jeneralne polowanie na tych co się w góry schronili. Nie spodziewa się jednak nikt pomyślnego skutku z tej wyprawy; za pokazaniem się wojska bryganci gdzieś nikną, a natomiast widać spokojnych winiarzy, mulników, wieśniaków, zajętych przy własnych robotach. Ruch ten niepojęty, nie zrozumiany dotąd nie można nazwać rabunkiem dzielnych bandytów. Prawda, że go bandyci rozpoczęli ale lud cały później wziąwszy udział, zamienił go w zupełną rewolucyą. Pięciu książąt i hrabiów podpisanych na ostatniej gorącej proklamacyi daje poznać, że chciano skorzystać z wejścia bandytów i obrócić wodę na swoje koło. Nazwisko księcia Aumale doznaje popularności w Palermo. Dużo jeszcze szczegółów zostanie mi do nadmienienia, ale o nich w przyszłym liście.

Niedziela d. 23 w południe. Dowiaduję się w tej chwili, że przed zamkiem przy bramie Montreale, odbywają się egzekucye na ujętych z bronią powstańcach; wczoraj rozstrzelano ich 45. Dziś ma drugie tyle podobnemu uledz losowi. W pierwszych dniach rokoszu w Misilineri bandyci palili żywcem karabinierów, i pastwili się nad niemi w okropny sposób. W Montreale, Bagheria i okolicznych kilku miasteczkach wymordowano *poblica sicurezza*, co u nas znaczy straż bezpieczeństwa. Książęta Monteleone, Rizzo, Linguaglossa, Paterno byli siłą wzięci i na czele niby Rządu tymczasowego postawieni. Dnia 19 b. m. płacono żołd w municypium zbierającym się bandom, po 4 tari (czyli 36 soldów) blisko 2 złote polskie, pierwszego dnia zgłosiło się po odbiór żołdu 20,000. Z zabranych na poczcie jak mówią 150,000 fr. opędzono te wydatki. Każda chwila coś nowego przynosi, każdy przechodzący mieszkając w innej części miasta co nowego opowiada. Spodziewam się przyszłą pocztą więcej donieść. Statek za chwilę odchodzi.

Wiedeń 1 października. Od dawna przestaliśmy prowadzić polemikę z *Dziennikiem Warszawskim* z przyczyn, czytelnikom naszym dobrze znanych. Trudno iść o lepsze z dziennikiem, którego korespondenci w sztuce kłamania przewyższają słynnego Münchhausena. Ramy *Dziennika Warszawskiego* możnaby nazwać szkołą popisową wszystkich pierwszorzędnych kłamców europejskich. Tą razą *Dziennik Warszawski* bawi się w politykę i wieszczym wzrokiem odgadując przyszłość austryackich Sławian, nęci ich głosem pełnym słodyczy na stronę moskiewską. W numerach 207 i 208 dziennika tego znajdzie czytelnik dwa artykuły pod napisem: *Co jest federalizacya Austryi?* których autor szczególnie Czechom za złe bierze, że się odważają bronić federalizmu w Austryi, nie pomni, jaka ich czeka pozyszłość wśród wielkiej rodziny ludów słowiańskich. Chcąc czytelników obznajmić wrażeniem, jakiego doznały przedstawienia organu rosyjskiego w kołach czeskich, musimy tu przytoczyć kilka ustępów z *Dziennika Warszawskiego* (Nr. 208):

„Nie można nie żałować tego pokrewnego plemienia czeskiego, które niegdyś było najlepszym przedstawicielem zachodniej sławiańszczyzny. W nowożytnym czasie poszło mylną drogą, uniesione nowemi przewrotami i przekształceniami w Austryi, przekształceniami, ukutemi na niemieckiem kowadle. Uwierzyli, że już nastał złoty wiek ich odrodzenia, jak tylko pozwolono im głośno przemawiać na sejmach, zresztą po większej części w języku niemieckim. Tymczasem oprócz systemu federacyjnego, nie wymyślili nic nowego. Pomimo jakiej takiej nadanej im wolności druku, obecna ich literatura przedstawia smutne zjawisko, i prawie cała zamknęła się w ograniczonej liczbie drobnych pism peryodycznych, po większej części nędznych. Wprawdzie w rozmowach częściej dawał się słyszeć język czeski, założony został oddzielny od niemieckiego maleńki teatr, nazwany narodowym; ukazały się: narodowa drukarnia, narodowe kawiarnie, narodowe piwo, a nawet narodowe ołówki (mówimy bez żartu); — lecz życie tępieje w stagnacyi. Liberalizują i umizgają się do polskich powstańców; niektórzy młodzi Czesi nawet uczestniczyli w polskich bandach. Dosyć wspomnieć znany czeski dziennik *Narodni Listy*, bardzo upowszechniony pomiędzy Czechami a teraz jedyny u nich z braku innych. W Pradze wychodzi jeszcze dziennik *Politik*, wydawany przez Czechów w języku niemieckim. Pod względem kierunku, stoi na równi z *Narodnimi listami* i także ma wielki rozgłos. Ten szanowny dziennik, jak przedtem podczas ostatniego polskiego buntu, tak i teraz nie opuszcza sposobności rzucenia błotem na Rosyę i wychwalania Polski.

Podczas ostatniego polskiego powstania, Czesi z wyjątkiem niewielu ludzi umiarkowanych, byli silnie zelektryzowani czynami polskich leśnych bohaterów i żywili nadzieję, że kwestya polska nie rozstrzygnie się na korzyść Rosyi... Wiadomo, że umieli się rozczarować i gdyby nie *gorączka federalistyczna*, nie wiemy gdzieby się rzucili? Widocznie i ta gorączka przejdzie wraz z atakami *patryotyzmu austryackiego*, który ich objął... Czyby Czesi w istocie odpłynęli od jednego brzegu, a nie przybili do drugiego? Poczekajmy.. może przyjdą do przytomności... Aby tylko niebyło późno... Nie jesteśmy mściwymi i życzymy im dobrze, jako naszym współplemiennikom.“

Przytoczyliśmy ustęp, który właściwie wywołał odpowiedź prażskiej *Politik*. Organ czeskich federalistów w dwóch ostatnich numerach stanowczo odpycha myśli dziennika urzędowego rosyjskiego, a zdaniem naszem stanowiska narodu czeskiego wobec Rosyi i Austryi trudno jaśniej oznaczyć, jak to uczyniła *Politik*.

„Dotychczas znaliśmy dwa mocarstwa opiekujące się nami, tj. Austryę i Prusy; z *Dziennika Warszawskiego* dowiadujemy się, że i Rosya o nas pamięta.

Austrya obiecuje nam niemiecko-węgierski dualizm, Prusy chcą uznać naszą narodowość i nasze historyczne prawa, dziennik rosyjski pokazuje nam zdala widmo wielkiego państwa wszechsławiańskiego. Przywykli w kwestyach żywotnych zawodu naszego do mowy otwartej, szczerą też wypowiemy prawdę.

Ani Austrya, ani Prusy, ani Rosya w swej polityce nie powodują się dla nas żadną miłością platońską. Królestwo czeskie jest kęsem, na który się wszystkim dyplomatom ślinka robi. Wielokrotnie powtarzaliśmy na tem miejscu, że lojalność nasza nie jest niewolniczą i musi być uzasadnioną, a wychodząc z tego stanowiska niejedno wytłómaczymy *Dziennikowi Warszawskiemu*.

Dawniejsi towarzysze przymierza świętego czy to z zasady, czy to z powodu współzawodnictwa politycznego, nieprzyjazne względem Austryi zajęli stanowisko. Gdy z jednej strony dyplomaci i wojskowi pruscy, żałując, że Cechy jeszcze są za nadto słowiańskie, spodziewają się, że Austrya jeszcze lepiej przysposobi ziemię czeską dla Prusaków; z drugiej strony walczy Rosya przeciwko naszemu programowi federalnemu, ponieważ mniema, że moglibyśmy po jego ziszczeniu się znaleść przyjemny pobyt w Austryi. Prusy liczą na nas, bo sądzą, że Austrya nas zniemczy i przeto się polityce berlińskiej przysłuży. Rosya liczy na odzyskanie sympatyj Słowian austryackich za pomocą dualizmu niemiecko-węgierskiego. Za prawdę! mamy samych „bezinteresownych“ przyjaciół!

Nie wątpimy, że politycznie wykształcone warstwy naszego narodu ani na chwilę nie dały się uwieść polityce pruskiej, a najlepszą jej illustracyą mogą znaleść w postępowania Prusaków z naszymi sławiańskimi braćmi w Poznańskiem. Jeżeli nas Austrya chce zniemczyć, to i Prusy nic lepszego nie zamierzają, ale wiedzą one, że trzeba przedewszystkiem mieć Czechy, by je potem należycie przykroić. Przypomnijmy sobie obietnice Ferdynandów I i II, sankcyą pragmatyczną, wszystkie przysięgi koronacyjne, ileż to nam nie obiecano, jak długo chodziło o bezpieczne zagarnięcie Królestwa Czeskiego, a dalekośmy doszli? tak daleko, że dziś za ministerstwa Belcredego nie chcą nawet uznawać naszych praw historycznych, rzucają nas w ramiona dualizmu niemiecko-węgierskiego, pracują nad zespoleniem starego Królestwa naszego z temi wszystkiemi uksiążęconemi hrabstwami, księstwami, arcyksięstwami i miastami, z któremi nic wspólnego nie mamy.

To samo uczyniłyby Prusy. Uznanie praw historycznych narodowości było przecież według oświadczenia Bismarka w Izbie poselskiej tylko manewrem wojskowym, a Prusy wcale nie przestały najzaciętszej żywić nienawiści przeciw Słowianom.

Przystępujemy do Rosyi. We wszystkich kwestyach słowiańskich Rosya działała dotychczas za pomocą pieniędzy, orderów i siły. Rząd rosyjski jest tak mało słowiańskim, jak austryacki; jest on germańsko-biórokratycznym; a Słowian tylko wtedy sobie przypomina, jeśli to odpowiada stosunkom politycznym. „Trzeba przedewszystkiem mieć Czechy,“ potem znajdziem to samo, co Polacy przyjęcie. Jakże może Rosya liczyć na naszą sympatyą, skoro jedyny szczep słowiański, który dotychczas siłą pod swe jarzmo zaprzęgła, gnębi i wynaradawia?

Co do nas, liczne mamy potrzeby narodowe i społeczne, które ani despotyzmu austryackiego, ani rosyjskiego zaspokoić nie zdołają. Może pojedyńczy mężowie narodu naszego wolą się poddać russyfikacyi, niż germanizacyi — naród odrzuca jedno i drugie, bo walczy o wolność prawdziwą.

Rosya występuje przeciwko naszemu programowi federalnemu, nie z sympatyi dla Austryi, bo wyrzuca nam nieroztropność, „że Słowianie austryaccy nie chcą przylgnąć do Rosyi, *nie wiedzą co może nastąpić*“. Aby się to coś nie stało, obraliśmy właśnie federalizm, który nas zbliżył do Polaków, bo wspólne z nami mają zadanie walczenia przeciwko niemieckiemu i rosyjskiemu despotyzmowi. Jeżeli Austrya wystąpi przeciwko temu federalizmowi, *naszego* położenia bynajmniej nie zmieni, ale oznajmi światu postanowienie, że pójdzie tą drogą, na której dla Prus i Rosyi równocześnie będzie pracowała.

Nie narzucamy się Austryi, czekamy spokojnie chwili, kiedy hr. Belcredi swój dualizm przeprowadzi; ostatnia to będzie próba konstytucyjna w Austryi, a *Dziennik Warszawski* się przekona, że te same osiągnie skutki, jakiemi dotychczas polityka słowiańska Rosyi uwieńczoną była“.

— Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, aby w biórach telegraficznych przyjmowano depesze urzędowe i prywatne w każdym w monarchii austryackiej używanym języku.

— N. Pan dzień swych imienin (4 Października) przepędzi w Ischl.

— W Wiedniu mówiono o wstąpieniu barona Hübnera do ministerstwa, ale wyjazd jego do Paryża świadczy, że pogłoski te niczem nie były uzasadnione.

— Dotychczasowy poseł austryacki w Monachium hrabia Blome nie wróci więcej na swą posadę, bo całkiem porzuca zawód dyplomatyczny.

— Z Pragi donoszą: W końcu października spodziewają się tu przybycia N. Pana w towarzystwie ministra stanu. Minister saski Rabenhorst przybył tu 29 września i wieczorem wyjechał po dłuższej rozmowie z królem saskim, który według telegramu *Nowej Pressy* nie jedzie do Teplic, ale podobno ze względów sanitarnych do Schlackenwert, posiadłości W. księcia Toskańskiego.

Anglia.

Członkowie północnej filii ligi reformy, zaprosili w dniu 25 b. m. p. Brighta na bankiet w Manchestrze. Krzesło prezydującego zajmował p. Hoosen. Pomiędzy gośćmi znajdowali się p. Edmund Beales, podpułkownik Dickson, alderman Rumnej, p. Jakób Bright, p. Ernest Jones i burmistrz Ashton.

Prezydujący tej uroczystości wzniósł toast za zdrowie p. Brighta, który odpowiedział mową streszczającą się głównie w tym wyciągu:

„Są różnice w szkole reformy, lecz wszyscy dążymy do jednego celu, jakim jest szczera reprezentacya ludu za pomocą ustalenia władzy ludowej jako władzy najwyższej w kraju. (Słuchajcie!).

Oto, jak mniemam, powody owych różnic: Niektórzy z was sądzą, że dośćby było czegoś mniej jak propozycyi ligi, nie tylko dla celów ligi, lecz dla celów wszystkich reformatorów; że to wystarczyłoby, aby z Izby niższej uczynić szczerą reprezentacyą ludową.

Zdaniem mojem klasa średnia, jakąkolwiek kto tworzyć sobie może ideę o jej sposobie zapatrywania się, uważałaby obecnie bil idący aż do głosowania przywiązanego do domu (domicile), biorąc rzecz w ogóle i ze względu na usposobienia kraju, za środek daleko rozsądniejszy do zaproponowania przez ministeryum, niż głosowanie powszechne.

Z żalem przed kilku dniami uważałem w dziennikach, że niektórzy przyjaciele moi nie zgadzają się ze mną w tem zapatrywaniu się. Czytałem w tym przedmiocie bardzo piękny list przesłany przez p. Baines reprezentanta z Leeds, do komisyi wyznaczonej do zorganizowania wielkiego *meetingu* odbyć się mającego w West-Riding. P. Baines odmówił uczestniczenia w *meetingu* z powodu, iż nie chce powszechnego głosowania.

Nie ganię nikogo, kto wyznaje tę opinią.

Nie jestem za głosowaniem powszechnem, o ile przeciwstawiają go głosowaniu opartem na mieszkaniu. (Słuchajcie!). Lecz ludność z Leeds lub z West Riding nie rozumie przez obecność p. Baines oświadczenia się jego za głosowaniem powszechnem. Nie więcej dziś jestem zobowiązanym niż kiedy, bywszy obecnym na meetingach.

Co się mnie tyczy, szedłem za postawą robotników odnośnie do ruchu, i powiedzieć winienem, że znajduję ich tolererentami w wysokim stopniu, pełnymi względu i czci dla tych, którzy różnią się w pewnym stopniu w opinii z nimi.

Pragną oni jedynie uczciwie i po przyjacielsku, aby przypuszczono jak największą ilość ich do prawa wotowania. (Słuchajcie!)

Robotnicy przypuszczają wszystkich do pracy z sobą, i winniśmy ich popierać aż do punktu, w którym przestajemy się różnić z niemi w opinii. Rozszerzcie ruch o ile chcecie; niech się szerzy z West-Riding do Northumberland, do Durham i stamtąd do Glasgowa; objawiwszy się w Glasgowie na początku roku, powtórzy on się tam może w końcu w obszerniejszych rozmiarach nawet niż w Londynie. (Słuchajcie!) Dajcie mu takie rozmiary, jakie chcecie, a dojdziecie zawsze do tego rezultatu, że 12 lub 15 ludzi, bezpośrednich doradzców Królowej, określą dokładnie środek, jaki przedłożony będzie parlamentowi. Oni to także wezwani będą zbadać to, co nazywają opinią zachowawczą kraju, opinią lękliwą. (Smiech.)

Nie mówię teraz o tych, co odrzucają wszelką reformę z namiętnością i nienawidzą nawet wyrazu potęgi ludowej, lecz mówię o tej frakcyi ludzi daleko znakomitszych, którzy stoją pomiędzy niemi i nami, którzy pozostają spokojni w swych domach, czytają tam prawdopodobnie dzienniki i równie dobrze są usposobieni dla robotników jak wy, lecz którzy nie zbadali dostatecznie tej kwestyi, którzy nie mają dość ożywionego umysłu, aby brać udział w wielkim ruchu, jak ten; lecz gdy gabinet zabiera się do dyskutowania środka przedłożyć się mającego parlamentowi, powinien koniecznie wziąść na uwagę wszystkie opinie ludności.

Otóż powiadam, że z całem poważaniem jakie mam dla p. Baines, który największy wpaja we mnie szacunek, i którego usług dla sprawy reformy dość pochwalać nie można, żałuję, że równie on jak inni nie uważali za rzecz zgodną z swemi obowiązkami uczęstniczyć w tych *meetingach*, dawać im poparcie swoim wpływem, czynić z ogółu uczuć i opinii kraju, odnośnie do reformy, wielkiej i potężnej siły, gdyż bądźcie tego pewni, opór przeciw jakiemu walczymy, nie będzie łatwym do pokonania, bo nie powiedzie nam się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zgromić nieprzyjaciela oddziałami, jeżeli nie połączymy się w sposób imponujący, nie widzę jak ewentualnie byłoby nam możebnem odnieść tryumf. (Słuchajcie)

Mniemam jednak, że chwila się zbliża, w której rząd będzie musiał się zająć tą kwestyą, i w której parlament uczuje, że nie może traktować tej kwestyi na przyszłość, jak ją traktował w przeszłości.

Te wielkie *meetingi*, jak dobrze powiedział p. Mil, nie tyle były *meetingami* dyskusyi, jak *meetingami* demonstracyi opinii, i jeżeli chcecie, pomogę wam zjednać im większą manifestacyą siły.

Takie demonstracye, jeżeli je zapoznają lub lekceważą, mogą się stać demonstracyami innego rodzaju siły. Kilkakrotnie byłem zbezczeszczonym w tem nawet mieście, gdy mi zarzucono, że sprzyjam bezwzględnie pokojowi; mówiłem jednak zawsze, że nie chcę bezwzględnego pokoju, była to tylko przed 10 laty opinia moich przeciwników. (Słuchajcie!)

Sądzę, że jakkolwiek oburza was myśl, aby w kraju jakimkolwiek kwestye polityczne rozstrzygały się siłą, jest jednak coś w naszej naturze, co staje się powodem, że jeżeli dozwala się nadużyciom istnieć poza pewien okres czasu, nie zaradziwszy temu, ludzie najbardziej pokojowi nie zdolni są pozostać obojętnymi. (Słuchajcie!)

Niezapominajmy o tem, że jakkolwiek żywo pragniemy, aby kwestye polityczne załatwiały się środkami moralnemi, nie jest jednak rzeczą bardziej niemoralną dla ludu użyć siły jako ostatniego środka dla osiągnięcia i zapewnienia wolności, niż dla rządu niszczyć i odmawiać wolności. (Huczne oklaski, całe zgromadzenie powstaje.)

Winienem prosić o przebaczenie mych przyjaciół, iż dotykam tego, co nazywają zasadami abstrakcyjnemi. (Smiech.) Dalecy, zbyt dalecy jesteśmy od chwili, abyśmy ją oznaczyć mogli, od chwili, w której potrzeba będzie badać na seryo kwestye tego rodzaju. (Słuchajcie!) Mniemam, że w r. 1832 rozstrzygnięto kwestyę, czy zmiany, które mogą być potrzebnemi w rządzie połączonych królestw, mogą spełnić się środkami pokojowemi, lub czy siła jest potrzebną, aby je osiągnąć.“

P. Bright wyraża w końcu nadzieję, że gdy p. Beales i jego przyjaciele z ligi wrócą do Londynu, dowiodą potęgą chwili, rządowi teraźniejszemu, i rządowi, który istnieć będzie niezadługo, spodziewa on się (głośne oklaski), że kwestya reformy zapuściła głębokie korzenie w umyśle ludu, i że parlament dobrzeby uczynił, gdyby wrócił do dyskusyi nad całem jakiem bądź prawodawstwem, aż zezwoli na wotowanie bilu, oddającego sprawiedliwość słusznemu i umiarkowanemu oczekiwaniu ludu.

Długie i huczne oklaski odezwały się po skończeniu mowy.

Hiszpania.

Korespondent paryski *Timesa* z hiszpańskiemi sprawami obznajmiony i mający osobiste stosunki z naczelnikami tego kraju, mniema, że rewolucya i to dynastyczna, nie długo da czekać na siebie. Hiszpania nigdy tak źle rządzoną nie była jak teraz. Że o tem po dziennikach nic nie słychać, jest skutkiem środków ostrożności rządu. W kraju prasa jest zupełnie zgnębiona, są tylko dzienniki będące całkiem w rękach rządu a sprawozdawcy dzienników zagranicznych są wypędzani jeźli usłużni być nie chcą rządowi. Od ministerstwa spraw wewnętrznych i finansów udzielane i popierane wiadomości do gazet zagranicznych, przedstawiają fałszywie stan kraju w najlepszem świetle; gdy tymczasem prawda, że kraj gnębiony jest najobrzydliwszą tyranią jaka kiedykolwiek w nim panowała od zniesienia inkwizycyi świętéj. Na samo podejrzenie aresztują ludzi i zamykają jedynie z powodu mniemań politycznych bez wysłuchania i sądu skazując na wygnanie. W ten sposób uwięziono w d. 14 września 17cie osób w nocy i wywieziono, nawet familie nie mogły się dowiedzieć dokąd. Zbrodnią ich było, że dla wygnańców politycznych zbierali wsparcia. Drugi fakt jest jeszcze gorszy. Ventura, kapitan niebędący w służbie, aresztowany został wraz z 30tu innemi osobami. Żona posłyszawszy, że życie męża zagrożone, udała się za nim z Madrytu do Barcelony, lecz jéj wzbroniono do niego przystępu. Venturę rozstrzelano i tegoż dnia przyaresztowano żonę i żandarmami odstawiono do Madrytu, gdzie oczekuje deportacyi do kolonij karnych. Trzydziestu innych aresztowanych deportowano na wyspy Filipińskie. Złe pochodzi od szczytu; królowa wie dobrze jacyto są ludzie, którym dozwala tyranizować naród, a których lojalność zachwiać się musi. Opozycya liberalna dzieli się na dwie grupy: jedna z nich byłaby zadowoloną rządem uczciwym, konstytucyjnym, druga powątpiewa w możliwość takiego rządu pod dynastyą burbońską. Ostatnie stronnictwo coraz bardziéj się powiększa i zwolna inne zabsorbuje. To wszystko długo trwać nie może, bo skoro kryzys nastąpi, ostatnią jeszcze panującą gałązkę do innych zdetronizowanych gałęzi dorzuci.

Turcya.

L' Epoque rozpoczęła szereg artykułów o kwestyi wschodniej. Podajemy tu ostatni z dnia 28 września.

Po której stronie stanie Francya? Czy przyłączy się do polityki angielskiej czy do rosyjskiej, lub czy pozostanie neutralną. Gdzież jej rzeczywisty interes?

Naprzód co nas uderza, to, że Francya tu jeszcze znajduje się w przykrej alternatywie; rzeczy tak stoją jak w r. 1854, tylko przybyło więcej zawikłań, do których zaraz wrócimy. Francya doprowadzoną będzie gwałtem do powtórzenia lub wyparcia się wojny krymskiej. Rozpocząć lub całkiem zaniechać — zdaje się, że tu niema środka.

Podnosząc politykę z r. 1854 jest to stanąć po stronie Anglii i Prus, jest przyjąć na siebie bez żadnego widocznego interesu sprawę dwóch zazdrosnych mocarstw, których nierozerwalny związek zadał nam ciężkie klęski europejskie, jakieśmy od r. 1840 przecierpieli; jest to grać rolę mocarstwa morskiego mającego największy interes zniszczenia rozwoju marynarki rosyjskiej, i mocarstwa lądowego mającego interes opóźnienia rozwoju jej kontynentalnego. Byłoby to dopomagać do kłótni, w której nie jesteśmy bezpośrednio interesowani; wreszcie byłobyto wmięszać się w roli podrzędnej w spór, ktorego główne punkta nie są jeszcze zdefiniowane i nie tyczą nas się tak blisko jak większej części europejskich narodów.

Z drugiej znów strony opuszczać Turcyę i Anglię, która ją proteguje, jest to stanąć po stronie Rosyi, przyczyniać się do ciągle wzrastającej wielkości tego kolosu; oddanie mu wejścia na morze Śródziemne owe tak zwane jezioro francuskie, do którego wstęp należy do Anglii, a nadewszystko jak mówią filozofowie jest to opuścić sprawę cywilizacyi i wolności reprezentowaną przez Anglią a stanąć po stronie barbarzyństwa i despotyzmu rosyjskiego.

Przekonać się można, że nic nieukrywamy ani nie osłabiamy argumentów, stawiamy na jaśnią za i przeciw, wykazujemy podwójną stronę alternatywy. Zaprawdę nie łatwo wybór uczynić, wolno mieć wątpliwość, bo decyzya drażliwa. Wszakże nie trzeba słowami nawzajem sobie wymyślać. Nie trzeba powtarzać bez ustanku że Rosya jest państwem barbarzyńskiem, tak jak to powtarzano przed sześciu miesiącami, że Austrya jest mocarstwem wstecznem. Wiadomo, do jakich rezultatów doprowadziła nas niedorzeczna nienawiść do Austryi naszych mniemanych liberałów, nie trzeba aby zawiść do Rosyi sprowadziła nam te same rezultaty. Byłoby to w dwóch latach za dużo. Kwestya jest polityczną, a nie humanitarną. Dowodem tego, że kraj najliberalniejszy w świecie Stany Zjednoczone, oświadczyły się bez namysłu za Rosyą. Amerykanie pojęli, że tu idzie o interesa a nie o zasady; nie liberalizowali na prawo i lewo i nie twierdzili aby cywilizacya była skutkiem liberalizmu. Przymierze z Rosyą szczególnie zdekoncertowało *l' Opinion Nationale*.

Ze względu na interesa nie możemy się dopatrzyć, jaką rzeczywistą szkodę poniosłaby Francya, gdyby w granicach słusznych zadość uczyniono pretensyom rosyjskim na Wschodzie. Nie możemy również dostrzedz, z jaką szkodą byłoby dla nas podniesienie polityki, jedynej jaka się udała Napoleonowi I., to jest polityki z r. 1807. Doskonale sobie przypominamy, że Rosya w r. 1814 uratowała Francyą od zupełnego podziału, pomyślanego przygotowanego i już nakreślonego przez Anglią i Prusy, i że ona tylko nie zazdrości Francyi jej granic naturalnych. Pojmujemy również, że Rosya dziś siłą okoliczności stała się konieczną naszą aliantką przeciw nieprzyjaznym Niemcom, gniotącym nas całym ciężarem i niedowierzającej Anglii, która je podpiera. Mniemamy wreszcie, że punkt, jaki na morzu Śródziemnem zajęty przez

---

wojny duńskiej, niż z liberalnej odezwy. Ale historya nie powinnaby w tym razie sądzić wedle teatralnej lornetki.

Powyższe zdanie zapewne mało kto podzieli; ale reakcya obudzona bałwochwalczą czcią powodzenia, może niejednego pocieszy, jako symptomat dowodzący, że na Zachodzie zmysł sprawiedliwości jeszcze niezupełnie stępiony.

Ponieważ jednak nie ludzie, ale maszyny rej wiodą — pomówmy i o nich trochę.

Fizyk angielski Wilde wynalazł przyrząd prawdziwie cudowny, który burzy wszystkie pojęcia granic potęgi maszyn. Problemat rozwiązany przez Wilda — na pozór równie prawie paradoksalny jak ruch wieczysty i kwadratura koła — jest: płodzić nieskończenie wielką ilość magnetyzmu lub elektryczności za pomocą nieskończenie małej ilości magnetyzmu i elektryczności dynamicznej. Siła się potęguje do nieskończoności, jak w prasie hidraulicznej, gdzie wysiłek nieznaczny wystarcza do otrzymania ogromnych skutków, dzięki niewidzianej grze potęg drzemiących w wodzie, a które się budzą niszczeniem ich równowagi.

Odkrywszy zasadę, Wilde stworzył nowego przewodnika elektryczności, którego potęga przechodzi wszystko co dotąd wymyślono, a który sprawi zupełne przeobrażenie w stosowaniu siły elektrycznej. Maszyna Wilda topi sztaby żelaza grubości palca: wyrzuca potoki elektrycznego światła nieznośnej jasności; daje gorąco mogące stopić najtwardsze kruszce. Platyna, złoto, srebro, przy tem ognisku chemicznem tają jak śnieg na słońcu.

Pan Berlioz, dyrektor *Kompanii Przymierza* (Compagnie d'Alliance), zajmującej się stósowaniem elektryczności, sprowadził z Anglii maszynę Wilda: ci co ją w Paryżu widzieli funkcyonującą, cuda opowiadają. Mała i lekka jak mebel salonowy, prócz potężnej siły przewyższającej wszystkie znane, posiada moc oświetlania nadzwyczajną. Próbę robiono tu w ten sposób:

Na szczycie wysokiego budynku postawiono lampę elektryczną, opatrzoną dwoma węglami pół cala grubymi. Lampa powiązana z maszyną Wilda, wydała światło tak mocne, że w promieniu 400 metrów światło latarni ulicznych *cieniem* się znaczyło na murze.

Blask zupełnie jest słoneczny. Czuły arkusz papieru postawiony w odległości sześdziesięciu centimerów od reflektora, a wystawiony tylko dwadzieścia sekund na działanie tej promienności, poczerniał, tak, jakby przez minutę był wystawiony na działanie najmocniejszego słońca marcowego.

Moc światła i ciepła tej maszyny, tem więcej uderza, że ona sama nie ma innych źródeł prócz sześciu magnesów ważących po funcie i mogących udźwignąć razem zaledwie funtów czterdzieści.

Elektryczność maszyny Wilda podbudzanej przez sześć magnesów ciągłych, sama przez siebie nie jest zdolną rozgrzać na czerwono najcieńszego drucika — a puszczona w duży elektro-magnes daje prąd topiący długi kawał najgrubszego drutu.

Tak więc stósowny układ kilku drutów i kilku kawałków miękkiego żelaza, dozwala nadać magnesom ciągłym siłę piędziesiąt lub sto razy większą niż ta, którą zdawały się posiadać pierwotnie: stają się one niewyczerpanem źródłem elektryczności, ciepła i światła.

Nie wchodząc w to czy elektro-magnetyczna maszyna Wilda zastąpi dawną, już dziś przewidzieć można, że pełnić będzie rozmaite funkcye, do których tamta się nie nadawała. Można ją osadzić na kołach wraz z lokomobilą i posługiwać się nią w czasie wojny do przesyłania depesz telegraficznych, oświetlania, podpalania min itp. Na statkach wojennych francuskich już próbują używać maszyny Wilda ku zasilaniu małego faru elektrycznego, oświecającego drogę okrętowi na odległości trzystu metrów. Tym sposobem, każdy okręt będzie mógł mieć swoją latarnią elektryczną, jak fiakier lampę olejną.

Przy robotach mularskich czy inżynierskich rozpowszechni się maszyna elektryczna: przenośna, będzie się mogła najmować na godziny, jak teraz lokomobile. Wedle systemu Wilda budować poczną maszyny magneto-elektryczne małego rozmiaru, ceny przystępnej każdemu. Będzie je więc można zużytkować w gabinetach fizycznych a nawet posługiwać się niemi w domu.

Fotografowie paryscy już skutecznie tą maszyną zastępują sobie słońce: dość parę razy pokręcić korbą, żeby światło oślepiającego blasku wytrysło z końca czarnego węgla. Ileż jeszcze niespodzianek gotuje nam elektryczność!

Maszyna elektro-magnetyczna Wilda, będzie na przyszłorocznej wystawie powszechnej.

Gmach jej już gotów. Robotnicy tylko wewnętrznem urządzeniem go zajmują się obecnie. Budowa ogromna uderza z daleka — nie odznacza się atoli ani pięknością, ani oryginalnością. Zawsze to taż sama oranżerya przemysłowa, na którą wzór całemu światu wydał w roku 1851 śp. ogrodnik Paxton.

Paryż coraz mocniej się zajmuje tym przyszłorocznym popisem, który ma uwydatnić handlowe i przemysłowe zdolności Francyi. Z powodu pokojowego usposobienia Paryża i jego moralistów prawiących o uwiecznieniu tego bożo-stanu, ktoś zauważał słusznie, iż Francuzi powinni zacząć od wymazania z pomników swoich napisów przypominających ich bitwy wygrane, które są obelgami lub upokorzeniem dla zaproszonych gości.

W istocie. Czyż bulwar Sebastopol może być miłą dla Moskali przechadzką? Czyż ulica Riyoli, Magenta, Most Solferino brzmią przyjemnie w uchu Austryaka? Jakże Prusaka pysznego swą sławą, prowadzić na Pola Marsowe przez most Jena?

Rzecz prosta. Skoro kto zaprasza gości, powinien wynieść z mieszkania wszystko co ich razić może.

Pominąwszy tę niedogodność uwydatniającą się z powodu wystawy powszechnej, nie budujący to obyczaj afiszować swoje zwycięstwa na każdym kamieniu, na każdej desce... Uwiecznia to nienawiść narodów. W Londynie pomnik Waterloo do wściekłości przyprowadza Francuzów. Zapomnieli stuletniej wojny, bo nie ma pomnika przypominającego Azincourt i Poitiers — ale nie zapomną nigdy Waterloo, ani Trafalgaru, bo ich na każdem miejscu w oczy kole.

Nie dośćże trofeów zawieszonych w muzeum albo świątyni?...

Te drobne uliczne przechwałki nastały dopiero jak wielkiej chwały wojennej zabrakło. Stary Paryż przezywał swoje mosty nie szumnie: znajdowano wtedy, że jedynem zadaniem mostu żeby był mocny — *Pont-Neuf* nie jest też słabszy od Pont-Austerlitz i odpowiada przeznaczeniu. Cóżbyśmy powiedzieli o pisarzu nawet genialnym, któryby na plecach nosił wypisane tytuły swoich arcydzieł? Śmieszność tak dobrze naród jak jednostki dosięga.

Rosyan nie więcejby nas raził jak stacya angielska w Gibraltarze, a niezawodnie bardziejby nam się przydał.

— *Times* zamieszcza następujące uwagi o położeniu rzeczy na Wschodzie:

Już dłużej wątpić nie można, że dni cesarstwa tureckiego w Europie są policzone, ale niejasnem jest dotąd jak się wypełni owa rozpadnięta przepaść po wypędzeniu sekciarzy Mahometa.

Ani królowi Jerzemu ani komu innemu postawionemu na czele Greków nie będzie powierzona straż cieśnin i przesmyków. Zadne z mocarstw europejskich nie jest w stanie stawić czoła w tej chwili tej strasznej kwestyi wschodniej. Pytanie jeszcze, czy usiłować będą przygotować się do niej kiedyś. To pewna, że kwestya ta pęknie nad ich głowami jak piorun i pochwyci ich z nienacka.

Faktem jest, że kwestya wschodnia mieści w sobie wielką i ogólną katastrofę europejską. Rozwiązanie jej pokojowe lub dyplomatyczne jest niepodobnem. Trzeba się uciec do *ultima ratio*. Możnaż się dziwić, że ludzie stanu tak są troskliwi w odwleczeniu strasznej godziny? „Każdy dzień ma swoje troski" jak utrzymują. Zaiste potop nastąpi, niech sobie przyjdzie — lecz po nas.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 października. We czwartek d. 4 b. m. odbędzie się o godzinie 5téj wieczór posiedzenie publiczne Rady miejskiéj, na którem między innemi przyjdzie pod obrady projekt regulaminu.

— Z rana tegoż dnia o godz. 8éj odprawionem będzie w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo szkolne drugiego gimnazyum przeniesionego do zabudowań klasztornych, a mianowicie do odnowionego i przerobionego w tym celu dawnego budynku bibliotecznego, który w r. 1850 spalił się. Po nabożeństwie nastąpi akt poświęcenia odnowionego budynku w obecności władz krajowych i szkolnych.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej odezwy:

W dniu 4 bm., to jest we czwartek, Zgromadzenie PP. Bernardynek przy kościele Śgo Józefa obchodzi doroczny odpust swego Patryarchy Zakonu, Sgo Franciszka.

Z powodu położonego sekwestru na majątki duchowne w Królestwie Polskiem, klasztor pozbawiony już i tak swych szczupłych dochodów, znalazł się w tym roku w nader smutnem położeniu, bo pozbawionym najpierwszych potrzeb do życia. W dniu więc wyżej wzmiankowanym, pod opieką swego Patryarchy postanowił zapukać do miłosiernych serc mieszkańców miasta naszego. Po kazaniu więc na sumie o godzinie 11tej i na nieszporach o 4tej odbędzie się po kościele kwesta na rzecz Zgromadzenia. Ufając Opatrzności Bożej, polecamy się łaskawości dobroczyńców naszych.

Siostra Tekla,
przełożona klasztoru.

— Na miesiąc październik obowiązali się dostarczyć najtaniéj pieczywa:

chléb pszenny: w sklepach Gustawa Barucha za 1 cent $4^2/_3$ łutów wiedeńskich;

chléb żytni: w sklepach Gustawa Barucha — za 1 cent $5^3/_4$ łutów wiedeńskich;

bułki przednie: Józef Bartl (ulica Szewska) i Wojciech Kaparski (ulica Stolarska) — za 1 cent $2^1/_2$ łutów wiedeńskich;

bułki zwykłe: Jan Wątorski (ulica Mikołajska) — za 1 cent $3^1/_4$ łutów wiedeńskich.

— *Raport tygodniowy o stanie cholery w mieście Krakowie.*

Od 23 września do 29 września włącznie:

zachorowało	mężczyzn	16
„	kobiet	14
„	dzieci	6
	Ogółem osób	36
wyzdrowiało	mężczyzn	5
„	kobiet	4
„	dzieci	4
	Ogółem	13
zmarło	mężczyzn	3
„	kobiet	1
„	dzieci	1
	Ogółem	5
pozostaje w leczeniu	mężczyzn	8
„ „	kobiet	9
„ „	dzieci	1
	Ogółem	18

Prócz jednego mężczyzny i jednego dziecięcia z miasta Krakowa, reszta na Kazimierzu.

Kraków 30 września 1866 r.

Z Komisyi sanitarnéj Rady miasta Krakowa.

Do powyższego raportu dołożyć możemy, że przesadne krążą wciąż pogłoski o wypadkach cholery, mianowicie w wojsku przejeżdżającem przez Kraków. Wprawdzie spaźnianie się pociągów na kolei północnéj bywa przyczyną, że częstokroć żołnierze jadący w Galicyę, muszą noc przepędzać w dworcu kolei i jego okolicy, lecz cholera nie jest tak w tem wojsku rozszerzona jak wieści utrzymują. Wczoraj z oddziału pułku księcia Parmy, który tędy przejeżdżał, wzięto 11 żołnierzy do szpitala jako chorych na cholerę czy też biegunkę. Po domach nie bywa teraz wojsko kwaterowane, a za każdem przybyciem transportu lekarze wojskowi odbywają przegląd sanitarny i najmniéj nawet słabych oddają do lazaretu.

Powyższy wykaz przedstawia łagodny dotąd przebieg cholery, należy wszakże najmniejszej oznaki jej nie ważyć lekce, lecz natychmiast żądać pomocy lekarskiej, a mieszkańcy winni przeto i na sąsiadów swoich baczyć pod tym względem.

Dziś rano radzca Magistratu Dr. Strzelecki zwiedzał wszystkie szpitale, i przekonał się: że w szpitalu Śgo Łazarza było chorych cholerycznych 1 mężczyzna i 2 dzieci; w szpitalu Bonifratrów 5 kobiet, z których 2 dziś już opuściło szpital; w szpitalu starozakonnych 7 osób, wszystkie już na wyleczeniu.

Komisya sanitarna energicznie rozwija czynność, zwiedza całe miasto, szczególniej Kazimierz i zarządza środki czystości. Kosztem miejskim czyszczą tam i ulice i domy prywatne najęci do tego robotnicy. Radzimy, aby mieszkańcy sami znaglali właścicieli do czyszczenia kloak i podwórzy, bo tu idzie o ich własne zdrowie.

— Cholerycznych chowają teraz na dokupionym do cmentarza gruncie, który 26go września poświęcony został jako część cmentarza chrześciańskiego.

— Towarzystwo zawiązane w Krakowie celem podniesienia w kraju chowu pszczół, zaprowadzenia produkcyi jedwabiu i poprawy sadów owocowych, mające tytuł „Towarzystwo pszczelno-jedwabnicze i sadownicze w Krakowie", odbędzie pierwsze swoje walne zebranie dnia 20 października w Krakowie w hotelu Saskim (jak drugostronne ogłoszenie opiewa) i wzywa posiadaczy sadów, aby już teraz najlepszych owoców nadesłać zechcieli po parę sztuk z właściwemi ich nazwami na ręce prof. Dra Kozubowskiego. Jedwabnictwo jest całkiem nowym w kraju naszym przemysłem gospodarczym, lecz chów pszczół i pielęgnowanie sadów stanowiły dawnemi czasy bardzo ważną gałęź gospodarstwa. Dziś podupadły obie. Stowarzyszenie więc, o którem mówimy, pragnąc ułatwić powrót do kwitnącego stanu tych zajęć gospodarczych, znajdzie niewątpliwie w całym kraju uznanie i pomoc.

— Wykaz ofiar na Wielki ołtarz w Kościele N. M. Panny w Krakowie, w miesiącu wrześniu wniesionych:

Z kwesty p. Antoniny Wojczyńskiéj jako to: pp. C. M. złr. 1; Jan Lamer złr. 3; X. W. złr. 1; L. B. złr. 2; J, P. złr. 2; J. Gebhard złr. 2; El. Reiner złr. 2; F. Leopold złr. 1; Władysław Gliński złr. 1; M. P. złr. 2; Franciszek Wolff złr. 5; Winc. Karwicki złr. 5; Starzyńska złr. 1; Starzyński złr. 2; M. W. złr. 1; PP. Norbertanki złr. 3 i złp. 4 gr. 20; A. Armułowicz złr. 2; Jędrzejowski złr. 2. P... złr. 7; Antoni Masłowski złr. 1; Maciéj Bogdański złr. 1; Zenon Niedziałkowski złr. 1; X. Ignacy Patyński złr. 1; X. Bog. Midowicz złr. 1; X. Franciszek Pobudkiewicz złr. 1; Jan Pietrzykowski złr. 1; Garbusińska złr. 2; Kajetanowa Wojzina złr. 1; Janowa Wojzina złr. 1; J. Mis. c. 15; K. Nowięski c. 50; Pszalnicka c. 20; Wojcicka cent. 50; Ignacy Dutkiewicz złr. 1; Helena Starnowska c. 50; NN. c. 50; NN. c. 50; NN. c. 20; Franciszkowa c. 10; Zygmuntowa c. 10; Janowa c. 10; A. Chmielik cent. 10; S. N. c. 10; Zofia Pstrusińska c. 10; Bartłomiéj Chytroś c. 30; Kazimierzowa Krz. c. 10; Maryanna Piątkowa c. 10; Klara Filipkowna c. 10; Apolonia Musiałowicz c. 11; Katarzyna Szymańska c. 3; Kazimierz Niesiołowski c. 10; A. Lafter c. 10; W. Kochańczyk centów 50; K. Kochańczyk centow 50. — Z kwesty na Sumie 2 września złr. 6 ceatów 84. Na Ultymie złr. 4 centów 68. Na Sumie 8go września złr. 7 centów 5 i groszy 11. Na Ultymie złr. 3 c. $99^1/_2$ i gr. 10. Na Sumie 9 września złr. 4 c. 42. Na Ultymie złr. 4 c. 48. Od J. W. złr. 5. Na snmie 16 września złr. 5 c. 32 i gr. 20. Na Sumie 23 września złr. 6 c. $11^1/_2$ i złp. 1. Na Ultymie złr. 4 c. $73^1/_2$ i gr. 10; p. Józef Wyczechowski złr. 5; W. Rozmanith kupiec z Warszawy na ręce Administracyi *Czasu* nadesłał rsr. 30. Na Sumie 30 września złr. 7 c. 12. Na Ultymie złr. 5 c. $41^1/_2$ i gr. 10.

Kraków 1 października 1866 r.

X. Józef Wilczek, Rządca kościoła N. P. Maryi.

— Dowiadujemy się, że zakład kąpielny w Swoszowicach z powodu sprzyjającej trwałej pogody wyjątkowo w tym roku do 15go b. m. pozostanie otwarty, a tem samem, że omnibus, wożący ztąd gości do Swoszowic, przez ten czas odchodzić jeszcze będzie codziennie o godz. 8ej z rana, o ile się potrzebna liczba jadących zbierze.

— Piszą nam z za Podgórza:

(L.) W zeszłym tygodniu na powracających z Kongresówki pięciu górali, napadło pod wsią Borkiem wieczorem na gościńcu dwóch rabusiów i zabrawszy im pieniądze, uszli w pobliskie krzaki. Na zażalenie zrabowanych, wójt gminy Borek, wziął się rączo do dzieła i przezornem swem postępowaniem wytropił nad ranem sprawców w karczmie w Swoszowicach, ale na ślad wykrycia naprowadził mały piesek, który był przy rabusiach. Okutych odstawiono do Skawiny pod śledztwo sądu powiatowego. W téj okolicy corocznie wydarzają się podobne zbrodnie lub proste kradzieże, bo rzeczy skradzione łatwo sprzedać na rynku podgórskim lub na Kazimierzu, ale łatwiéj niekiedy dowiedzieć się o rzeczach skradzionych i gdzie przebywają, niż je do rąk dostać, bo nim rozwlekły proces, za którym trzeba jeździć i chodzić, dojdzie do tego punktu, aby rzeczy odzyskać, to już ich nie znajdzie. I tak piszącemu to, skradziono pewnego razu przedmioty stajenne. Zawiadomił o tem policyę w Podgórzu, a strażnik akcyzowy znając z opisu przedmioty, przytrzymał przy rogatce sprawcę niosącego takowe; lecz ten wytłumaczył się przed sądem, a rzeczy skradzione nabyli tandeciarze przy moście podgórskim obozujący.

— Według doniesień *Gaz. Narodowéj* z Żółkwi, Złoczowa i Sniatynia, skoro tylko nadeszło do Żółkwi urzędowe ogłoszenie nominacyi hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, mieszczanie zrobili 27go września iluminacyę, a po mieście grała banda starozakonnych muzykantów. Wystawiono nawet pięć przezroczy: z tych trzy w magistracie, czwarty u burmistrza, piąty na domu towarzystwa krakowskiego zabezpieczeń. Na domu miejskim środkowe przeźrocze wyobrażało popiersie N. Pana z napisem: „Niech żyje najłaskawszy Cesarz i nasz król, spełniający życzenia kraju!" Przeźrocza boczne mieściły popiersie hr. Gołuchowskiego z napisem: „Prawość i zasługa znajdą zawsze uznanie", tudzież herb miasta Żółkwi z napisem: „Miasto Żółkiew Namiestnikowi kraju". Przeźrocze u burmistrza mieściło na sobie cyfrę Namiestnika i wyrazy: „Niech żyje!" Na domu asekuracyjnym przeźrocze wyobrażało zbrojną niewiastę śpiącą, którą budził anioł mający w ręku chorągiew z napisami: „praca, wytrwałość, przemysł, spółki", tudzież cyfrę Namiestnika.

Rada miejska w Złoczowie postanowiła była w tymże dniu wysłać deputacyę do Namiestnika, gdy oto wieczór otrzymano wiadomość o bliskim przyjeździe hr. Gołuchowskiego, na którego przyjęcie miasto było iluminowane i muzyka wojskowa wystąpiła.

Przed samą 10tą wieczór zajechał p. Namiestnik przed dom pocztowy w Złoczowie, a nie przed urząd obwodowy, gdzie go oczekiwali urzędnicy, którzy też pospieszyli przybyć na pocztę. Hr. Gołuchowski wysiadłszy z powozu, pytał naprzód o Radę miejską, którą wypytywał o stan majątku miejskiego, szkół i szpitalu i wyraził obietnicę, iż wszystkie w tych sprawach przedsiębrane przez miasto kroki znajdą poparcie z jego strony i zawezwał Radę miejską, aby przedstawienia swoje przedłożyła mu osobiście za jego powrotnym do Lwowa przejazdem; księdza Kasprowicza pytał Namiestnik: dla czego nie ma jeszcze stałego proboszcza w Złoczowie, na co tenże odpowiedział, że kolator kościoła nie chce się stósować do przedstawionego mu przez konsystorz terna i zaniósł podanie do Rzymu. P. Namiestnik odpowiedział, że słusznie sobie postąpił, gdyż są ustawy cywilne i śś. koncyliów; pierwszych my, drugich księża słuchać mają, a w podobnym przypadku sam nie inaczejby uczynił.

Mieszkańcy z radością podnosili okrzyki na cześć N. Pana i Namiestnika. Hr. Gołuchowski oświadczając, że nie może na teraz dłużej zabawić, pożegnał mieszkańców i odjechał wśród wiwatów, muzyki i huku moździerzy.

W Śniatynie w obwodzie Kołomyjskim była także 28go września iluminacya na inicyatywę burmistrza p. Niemczewskiego zarządzona na uczczenie hr. Gołuchowskiego, a okna oprócz światła przybrane były w wieńce. Za przykładem burmistrza, który kazał oświetlić dom miejski, oświetlono też wszystkie urzędy i zakłady publiczne, tudzież domy prywatne.

— Według doniesień wiedeńskiego czasopisma lekarskiego *Wien. Med. Pr.*, liczba chorych na cholerę w całej monarchii austryackiej od pojawienia się tej choroby w początkach lipca do połowy września wynosiła okrągło więcej niż 70,000 osób, z pomiędzy których przeszło 40,000 umarło. Liczba to za prawdę wielka, a dotychczas mało gdzie cholera ustaje. Pojedynczo na kraje koronne tak się rozdziela ta liczba: *Dolna Austrya*: w Wiedniu (do 25go września) chorowało 2596, wyzdrowiało 617, umarło 1131, pozostało 530; na prowincyi: chor. 12690, wyzdr. 6424, um. 4327, poz. 1939. *Górna Austrya:* W niektórych tylko okolicach pojawiła się sporadycznie. *Czechy*: chor. 24,523 wyzdr. 10,885, um. 11,647, poz. 1891. *Morawa*: chor. 34,196, wyzdr. 15,345, um. 13,955, poz. 1889. *Szląsk:* chor. 834, wyzdr. 263, um. 300, poz. 271. *Bukowina:* chor. 6789, wyzdr. 2966, um. 3134, zost. 689. *Galicya wschodnia:* chor. 7191, wyzdr. 2173, um. 3626, zost. 1392. *Galicya zachodnia:* dawniej sporadycznie; od ostatnich dni epidemicznie: chor. 181, wyzdr. 80, um. 33, zost. 98. *Styrya*: dotychczas pojawia się tylko sporadycznie. *Wybrzeże, Gorycya* i *Tryest:* chor. 396, wyzdr. 89, um. 209, zost. 98. *Kraina*: chor. 363, wyzdr. 101, um. 137, zost. 125. *Węgry:* chor. 7032, wyzdr. 1794, um. 3024, zost. 2214. *Chorwacya* i *Słowenia*: do połowy września tylko sporadycznie; od tego czasu epidemicznie.

— W dzień 1szy października chmury przeciągały. Ciepło w cieniu doszło do + 18°.2 od + 7°.6. Wiatr wschodni. Barometr wcale nieznacznym uległ zmianom, i dnia 2go października o godzinie 6téj rano wskazywał 331''',76; termometr zaś + 7°.2 R.

— We środę dnia 3go października, Śgo Kandyda i Śtéj Lukrecyi panny.

Sprawy Sądowe.

Wiedeń we wrześniu.

(Proces Karolego i wspólników o kradzież).

(Dokończenie.)

Wielką część posiedzeń zajęło wyświecenie kradzieży 15.169 talarów w Lipsku. Z nadzwyczajną bowiem zręcznością usunęli złodzieje wszelkie podejrzenie, któreby na nich paść mogło. Najbardziej zawikłane wypadki, najtrudniejsze pytania nie zdołały Karolego pozbawić jego zimnej krwi i wielkiej stałości. Wśród tych ciągłych obrotów, w jakie wzięty został przez sędziów, zwija się jakby w swoim żywiole. Najlepszy prawnik nie zdołałby lepiej obrony przeprowadzić. Co do kradzieży zwłaszcza w Lipsku pokazał się jego cały talent; tu był panem samodzielnym, ponieważ Deutsch nie był wspólnikiem tej kradzieży, a rzeczywisty towarzysz uciekł, jak wiadomo, z więzienia w Aleksandryi.

Prezyd. kiedyś pan poznał Ballogha?

Osk. Karoli: W kwietniu 1861 w Dreźnie. *Prezyd.* Ballogh sam zeznał, że już w lutym 1861 był z panem w Peszcie w związkach. *Osk.* Wszak w lutym byłem w Bukareście, o czem się panowie zresztą urzędowo łatwo przekonać możecie. *Prezyd.* Mamy inne dowody. Znasz pan kawiarnią „Concordia" w Bukareście? *Osk.* Byłem jej codziennym gościem za mego pobytu w tem mieście. *Prezyd.* Udzielono nam z biura telegraficznego w Peszcie następującej depeszy:

Peszt 12 marca 1861.

Albin Karoli, kawiarnia „Concordia" Bukarest. Wiadomy interes już gotów; przybądź pan spiesznie. Ballogh. — Z tego więc wynika, żeś go pan już znał w Peszcie, i to już w marcu.

Osk. (nie tracąc bynajmniej spokoju swego mimo tak niespodziewanego odczytania złowrogiej depeszy). Jest dużo Karolich w Bukareście, a Albin tam nazywa się każden, komu na imię: Abraham, Adolf, Albert, Anton itd.

Prezyd. Mamy jeszcze inną zajmującą depeszę:

Bukarest 15 marca 1861.

Abraham Kalisch, jubiler, Peszt, ulica królewska Nr. 7. — Czemu „obywatel z Budy" nie pisał? Czekam rachunków i odpowiedzi telegraficznej. Albin Karoli, kawiarnia „Concordia". — Nie mylimy się zapewne, jeśli przypuszczamy, że ów obywatel z Budy jest Ballogh? *Osk.* Powtarzam, że dużo jest tam Karolich, proszę mi przedstawić owego Kalischa, aby mógł powiedzieć, czy mnie zna. *Prezyd.* Przesłuchano właściciela owej kawiarni, który zeznał, że tylko jeden tam chodził Albin Karoli, a dany przez niego opis osoby zupełnie pana przypomina. Cóż pan na to powiesz? *Osk.* (cokolwiek zmieszany nie daje odpowiedzi). *Prezyd.* 10 kwietnia już spotykamy się z panem na granicy saskiej. W spisie tamtejszej policyi czytamy nazwiska: Albin Karoli i Jędrzej Ballogh z dodatkiem do Lipska. *Osk.* Przebyłem rzeczywiście w dniu tym granicę, ale nie w towarzystwie Ballogha, nie do Lipska, ale do Drezna. *Prezyd.* Prawda żeście pojechali do Drezna, ale na granicy powiedziałeś pan urzędnikowi, że do Lipska. *Osk.* To rzecz prosta, był wtenczas wielki targ w Lipsku, przy ciągłym więc natłoku przejeżdżających mógł się przesłyszeć. *Prezyd.* W Dreźnie mieszkałeś pan w różnych hotelach z Balloghem, potém w Lipsku w jednym hotelu. *Osk:* Prawda, panie prezesie, w Dreźnie poznałem Ballogha i wyjechałem z nim do Lipska. *Prezyd:* Tu znowu zdarza się ten *dziwny przypadek*, że za pobytu pańskiego w jasny dzień tak wielką popełniono kradzież. *Osk:* Ale, wielki Boże, cóż ja winien, jeżeli kradną tam, gdzie ja przypadkiem bawię. *Prezyd:* Prawda, dziwne są przypadki na świecie. *Osk:* Gdzieżbym zresztą podział tyle pieniędzy? Czym je wrzucił do Dunaju? Gdybym tylko część tych wszystkich skradzionych posiadał rzeczy, nie potrzebowałbym się tułać w Aleksandryi między ludźmi tak *nieokrzesanymi*, przecież dzięki Bogu mam na tyle sprytu handlowego, że mógłbym lepsze w Europie robić interesa. *Prezyd:* Tego panu nie mogę wytłumaczyć, ale wiemy, żeś pan był 23 i 24 kwietnia w Lipsku, z rana 24 popełniono kradzież, w nocy z 23 na 24 nie spałeś pan w swojem mieszkaniu, bo zdaje się, że zeszła za naradach z Balloghem.

Prezydujący uważał wszelkie dalsze rozumowanie za zbyteczne i udzielił głosu prokuratorowi i obrońcom.

Następnie oskarżony Karoli zabrał głos w własnej obronie i tak przemówił:

„Wysoki Sądzie! Z losem moim wiąże się los mej rodziny; od wyroku zależy życie 10ciu osób. Wniosek prokuratoryi na 10 lat ciężkiego więzienia uważam za wyrok śmierci; mimo to stoję niewzruszony, bo własne sumienie mi mówi, żem niewinny, i że się znajduję przed Sądem stolicy Cesarskiej. Już jednoroczne więzienie wystarczy do podkopania mego szczęścia, do zepsucia mego imienia między kupcami, którzy mnie od lat 10 znają z najlepszej strony, a że wszyscy moi znajomi w Europie i w Egipcie o wszystkiem się dowiedzą — za to ręczą mi ci panowie (wskazując na sprawozdawców dziennikarskich), którzy nie szczędzą zabiegów, aby ogłaszać światu wielką nowinę o procesie Karolego." (Wielki śmiech).

Z rzadką wymową zbija dalej Karoli wszystkie zarzuty i tak zakończa: „Proszę wysokiego Sądu o szczegółowe, gruntowne przeprowadzenie całej sprawy, aby ci panowie (wskazując na sprawozdawców) mogli i moją niewinność ogłosić światu. (Z głosem wzruszonym i ze łzami w oczach). Niechaj Sąd rzuciwszy zasłonę na moją przeszłość uwzględni, że człowiek, który błądził w latach dawniejszych, później najporządniejszym może się stać człowiekiem.

Już przy zamknięciu posiedzeń nadeszły na ręce prezydującego listy niefrankowane z Pesztu. Niejaka Lazza Fischlowa, opuściwszy właśnie więzienie po trzechletnim w niem pobycie oznajmia listownie, że za wynagrodzeniem jest gotową do udzielenia wielkich tajemnic w sprawie oskarżonych, którzy jej zdaniem są wcale niewinnymi.

Prezydujący odczytawszy list zwrócił się do sprawozdawców: „Możecież panowie w dziennikach wzmiankować, że sąd nie przyjął tej propozycyi." (Ogólny śmiech).

Dnia 28 września, Sąd ogłosił wyrok. Albin Karoli został skazany na 8 lat, zaś Dawid Deutsch na 3 lata ciężkiego więzienia. Ostatni już przebył 3-letnie śledztwo.

Przyjechali do Krakowa od 1 do 2 października.

HOTEL SASKI: Helena Krzyszkowska właś. dóbr z Galicyi, Tytus Sławik technik, Salomea Sławikowa z Sanoka, Adam Rokoszowski właściciel dóbr, Jakób Wysocki, Józef hr. Dunin właśc. dóbr z Kongresówki, Edward Stanowski wł. d. z Cianowic, Cypryan Tokarski Dr medycyny z Kijowa, ks. Jerzy Czartoryski z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd rzeszowski Samuela Friedmanna o nakaz. zapłac. Manesowi Meiner 575 rsr. 50 kop. kur. Dr Reiner. — Sąd krakowski Sobiesława Gawrońskiego o nak. zapł. Racheli Bertram sumy weksl. 668 złr. kur. Dr Geissler.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie.

Według uwiadomienia c. k. konsulatu jeneralnego w Warszawie rozszerzyła się zaraza na bydło (księgosusz) w Królestwie Polskiem, a mianowicie w gubernii Warszawskiej, Augustowskiej i Lubelskiej.

Uchylając przeto rozporządzenie z dnia 1 czerwca r. b. l. 17148 c. k. Komisya Namiestnicza widzi się spowodowaną, wprowadzania bydła rogatego i owiec, tudzież i przewozu artykułów handlowych z tych zwierząt pochodzących z Królestwa do Okręgu administracyjnego Krakowskiego aż do ustania zarazy zabronić.

Co się niniejszem do powszechnej podaje wiadomości.

Z c. k. Komisyi Namiestniczej.

Kraków 25 września 1866.

N. 1723.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 31 sierpnia 1866 r. 2.882,770 złr. 25 kr.

Od 1 do 30 września 1866:

włożyło 890 stron . . . 131,475 złr. 84 kr.
zwrócono 569 stronom . 68,204 „ 18 „
przybyło więc . . 63,271 złr. 66 kr.

Zatem d. 30 września 1866
był ogół wkładek . . . . . 2.946,041 złr. 91 kr.

Nowe przepisy celne w handlu herbatą w Rosyi i Polsce.

Dla zapobieżenia przemycaniu herbaty, zaprowadzone zostały obostrzenia w handlu tego artykułu, objęte obszernem ogłoszeniem Magistratu miasta Warszawy. Znaczniejsze ustępy tych przepisów są:

Nie wolno przewozić w Rosyi i Królestwie Polskiem z miejsca na miejsce herbaty bez oclenia i oplombowania. W sklepach oprócz próbek wolno tylko trzymać 10 skrzynek otwartych, po jednej skrzynce z każdego gatunku. Przekroczenie tego przepisu pociąga za sobą karę 5 razy wysokość cła wynoszącą. Dalej: niewolno zniżać nazwy herbaty z lepszej na gorszą przy ocleniu jej. Skrzynka przy odważeniu jeśli wyniesie wyżej niż 5 funtów nad wagę istotną, wtedy przewyżka tej wagi uważaną będzie jako kontrabanda. Reszta przepisów tyczy się sprzedaży ryczałtowej w Irkucku i Moskwie i opłaty celnej, która może być pobieraną bezzwłocznie lub kredytowaną, jeśli herbata trzymana będzie na składach komór celnych w większych miastach.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Korfu 26 września. Według ostatnich doniesień z Kandyi, cztery powiaty we wschodniej części wyspy, które dotychczas jeszcze się nie były oświadczyły otwarcie za rewolucyą, wywiesiły chorągiew rokoszu, łącząc się z innemi powiatami. Powstańcy opuścili swoje umocowane stanowiska i znacznemi siłami postąpili pod mury miasta Kanei.

Dzienniki dzisiejsze są zupełnie pozbawione nowin ważniejszych politycznych. Mała tylko część poczty wiedeńskiéj doszła nas dzisiaj, a francuskie dzienniki z dwóch dni naraz, lecz puste. Cesarz Napoleon w kąpielach; hr. Bismark na feryach; w Wiedniu także oczekują dopiero, że za przybyciem N. Pana do stolicy coś się wyjaśni pod względem dalszéj organizacyi monarchii.

Najważniejsze jeszcze wypadki są na Wschodzie. Powstanie Kandyi wzmaga się miasto słabnąć, ale wobec niechęci Francyi i Anglii nie może ono liczyć na powodzenie. Niechęć ta wynika jednak z nieprzygotowania się dyplomatycznego na kwestyę wschodnią. Dla tego książę Karol znalazł łatwość dopięcia celu swego, i otrzyma niebawem inwestyturę na Księstwa. Kwestya wschodnia objawia się dotąd w dyplomacyi tak jak kwestya polska przez przeciwieństwo Rosyi i Francyi.

Tymczasem *Nord* przemawiając o kwestyi wschodniej w duchu również pojednawczym, obwinia państwa zachodnie o niejednakowe postępowanie względem różnych prowincyj państwa tureckiego, a mianowicie, że kiedy idzie o Greków i Słowian, państwa te wcale się nie dopominają u Porty o prawa ich, zaś dla Rumunów okazują względność, jak to widać z popierania przez nie księcia Karola Hohenzollern. Z tych słów *Norda* możnaby wnosić, że wybór tego księcia nie miłym jest Rosyi.

Przedewszystkiem też zajmują się dzienniki francuskie wiadomem oświadczeniem margr. Moustier do deputacyi greckiéj, która przed odjazdem jego do Marsylii złożyła mu była adres. Nowo mianowany minister spraw zagranicznych odpowiedział deputacyi, że Francya pragnie moralnego i intelektualnego rozwoju narodu helleńskiego, lecz chęć utrzymania pokoju Europy nie pozwala Francyi wspierać ruchu greckiego przeciw Turcyi. Otóż z tego powodu *Nord* czyni zarzuty państwom zachodnim, że wspierają księcia Karola.

Dzienniki donoszą o dwóch nieznanych dotąd aktach rządu rosyjskiego. Mają to być okólniki rozesłane przez gabinet petersburski poselstwom za granicą. Pierwszy z nich przeznaczony do udzielenia gabinetom zagranicznym, odpowiada na notę margr. Lavalette. Jeszcze w Paryżu nie odebrano tej noty. Ma ona być w tonie umiarkowanym ułożona, i zbija podejrzenia, jakoby Rosya zagrażała naruszeniem pokoju europejskiego. Nota zastrzega się przeciw temu i bliżej wchodzi w szczególny charakter przymierza rosyjsko-amerykańskiego. Drugi z tych aktów ma być poufnym okólnikiem. Poleca on posłom, w jaki sposób mają się wyrażać w rozmowach swoich o wypadkach na Wschodzie. Główną myślą tego okólnika poufnego jest, że jakkolwiek Car poczuwa się do obowiązków względem chrześcijan wschodniego wyznania, i jakkolwiek szczerze popierać będzie prawa ich wobec Porty, wszelako gabinet cesarski nie uważa tej chwili za stósowną do podjęcia sprawy wschodniej. „Rosya nie zna w tej chwili żadnej sprawy wschodniej" — mówi okólnik.

Dziennik londyński *International* uważany za organ rządu francuskiego, nie podnosi już dziś kwestyi przyłączenia Belgii do Francyi, lecz znów kwestyę przyłączenia holenderskiej części Luxemburgu do Belgii, a to aby uwolnić króla Holenderskiego od nacisku Prus, które pragną, aby Luxemburg należał do związku północno-niemieckiego. *International* mniema, że od Belgii niemogłyby Prusy domagać się tej należności.

Według dziennika *Movimento*, narady, jakie odbywał pan Odo Russell, pełnomocnik angielski w Rzymie, z rządem papieskim, tyczyły się wyłącznie utworzenia legionu irlandzkiego, któryprzeszedłby na żołd papieski, podobnie jak legion przybyły z Antibes do Rzymu. Rząd papieski zawezwałby nadto wszystkie państwa katolickie prócz Włoch, aby mu przysyłały oddziały ochotników. Ale czy taka mieszanina legionistów dałaby rządowi papieskiemu jakąkolwiek siłę? przeciwnie stałaby się zapewne niezadługo powodem do zajść między samymi legionistami.

Wiadomości nadsyłane z Nowego Jorku do Europy drutem telegramu podmorskiego, ograniczają się do najważniejszych faktów; mniej ważne choć dawniejszej daty, przychodzić jeszcze będą parowcami. Poczta przywiozła też wiadomości sięgające do 19go września, a z pomiędzy nich, oprócz tych, które już podaliśmy, zasługuje na uwagę przyjęcie deputacyi Fenistów irlandzkich przez prezydenta Johnsona. Deputacya ta żądała od prezydenta, aby utworzył gabinet liberalniejszy i aby zmienił konsulów amerykańskich w Irlandyi z powodu, że nie stawiali oni władzom angielskim przeszkody w aresztowaniu obywateli amerykańskich jako podejrzanych o fenianizm. Prezydent wyraził sympatye swoje dla ludu irlandzkiego i oznajmił, iż przedsiębrano energiczne kroki, aby wydostać z więzień angielskich tych Irlandczyków, którzy są obywatelami Stanów Zjednoczonych.

Z Mexyku miano wiadomości w Nowym Jorku z dnia 1go wrzesinia. Krążyła tam pogłoska, że marszałek Bazaine odpłynie w październiku do Francyi, i że Cesarz Maksymilian zamierza utworzyć gabinet z członków stronnictwa konserwatywnego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 1 paźdz. wieczór. Na dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych wylosowane były: Serya 914 Nr 89 wygrywa 200,000 złr.; ser. 3227 Nr 98 wygr. 40,000; ser. 2501 Nr 69 wygr. 20,000. Inne serye wylosowane są: 955, 2666, 3911, 3945, 3046, 532, 1341, 3517, 1855, 3692, 1481, 3060, 4193, 2711, 1494.

Wiedeń 2 października. Półurzędowe wiedeńskie dzienniki zapewniają, że bar. Hübner wraca niebawem do Rzymu. Pobyt w Wiedniu mgra Nardi tyczy się zachowania się Austryi wobec wykonania konwencyi z d. 15 września. Austrya ma w kwestyi rzymskiéj trzymać się jak najzupełniéj na boku. *Neues Fremdenblatt* ogłasza protestacyę króla Hanowerskiego z d. 22 września, wystosowaną do gabinetów europejskich przeciw wcieleniu królestwa Hanowerskiego do Prus. Protestacya ta wzywa państwa europejskie do wsparcia go przeciw uciskowi prawa przez przemoc. Król oświadcza, iż nigdy nie zrzeknie się praw swoich monarszych ani krajów posiadanych; wszystkie przez rząd pruski przedsiębrane lub przedsiębrać się mające czynności, poczytuje za bezprawne i żadne. Król liczy na słuszność swojej sprawy.

Peszt 1 paźdz. Książę prymas Scitowski apopleksyą tknięty, opatrzony został SS. Sakramentami.

Florencya 30 września. Dekretem królewskim nakazane zostało rozwiązanie korpusów ochotniczych. Senat naznaczony został jako najwyższy trybunał dla sądzenia sprawy admirała Persano (za bitwę pod Lissą).

Nowy Jork 30 września. Proces Jeffersona Davisa odroczony na czas nieoznaczony.

Kursa. Wiedeń 1 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 61·35. — Pożyczka narodowa 67·25. — Losy z roku 1860 80·50. — Akcye banku 719. — Akcye kred. 151·60. — Londyn 126·75. — Srebro 126.50. — Dukat 6.06.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU.“

Kalendarz ścienny drukowany,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, miloskaz kolei galicyjskiéj, święta rzymskie, ruskie, żydowskie i tabelki stęplowe — wyjdzie w pierwszych dniach Października i będzie do nabycia

w Administracyi „CZASU“

jak zwykle po cenie **25 centów.**

†

Zgromadzenie XX. Augustynianów
odprawi
za duszę ś. p.
Franciszka Brodowskiego,
Dra medycyny,
zmarłego na dniu 31 Sierpnia rb.
Nabożeństwo żałobne,
na dniu 3 bm. i r. o godzinie 9 rano,
jako za swojego Dobrodzieja;
zaś w kaplicy PP. Augustynianek na
dniu 5 b. m. i r.,
na które się pozostałą żonę, krewnych i znajomych zaprasza. (1202)

Podziękowanie publiczne!

Wmu *Adamowi Cieleskiemu* we Lwowie, przy ulicy głównej Chorążczyzny pod L. 371¼, za wyleczenie mojej żony od kaszlu bardzo ciężkiego, który przy wszystkich symptomatach suchot, ciągłej bezsenności i przy ogromnem wyniszczeniu sił, przez półtrzecia roku tak dalece trwał, iż o jej życiu już — a tem więcej wyleczeniu — wszyscy powątpiewali.

Przyjm czcigodny lekarzu to podziękowanie od nas obojga, jako do zgonu cię wielbiących przyjaciół i sług.

Lwów 28go Sierpnia 1866.

Onufry i Olimpia Brastowieccy,
(1192) właściciele dóbr ziemskich.

Obwieszczenie.

L. 48.

W skutek uchwały ck. Sądu krajowego z dnia 27 Sierpnia 1866, L. 14370, odbędzie się w domu pod L. 322 przy ulicy Floryańskiej w Krakowie

w dniach 16 i 30 Października 1866,

każdą razą o godzinie 9 z rana, sprzedaż przez publiczną licytacyę zajętych i oszacowanych ruchomości p. Ignacego Höfelmajera, jako to: dubeltówek, pojedynek, sztućców, pistoletów, pałaszy, kordelasów itp. broni palnej i siecznej, oraz różnych przyborów myśliwskich i sprzętów sklepowych.

O czem chęć kupna mający z tem dołożeniem uwiadomieni zostają, iż powyższe ruchomości dopiero na drugim terminie niżej ceny szacunkowej sprzedawane będą.

Kraków dnia 26 Września 1866.

Roman Goebel,
(1194-1-2) Notaryusz.

Obwieszczenie.

L. 19685.

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż Administracya dzierżawy akcyzy i myta rogatkowego, celem jak najspieszniejszego oczyszczenia miasta z nagromadzonych śmieci i nawozu, a tym sposobem zapobieżenia szerzeniu się epidemii cholery, fury po nawóz i śmieci do miasta wjeżdżające, od opłaty myta rogatkowego, bez żadnego ze strony miasta wynagrodzenia, na czas od 1go do 15go Października r. b. uwolniła.

Dla zapobieżenia nadużyciu tego dobrodziejstwa, zastrzegła sobie Administracya:

1) ażeby strony dotyczące, z tego uwolnienia korzystać chcące, zgłaszały się u niéj (w jéj urzędzie głównym), gdzie im stósowne kartki uwalniające na odpowiednie rogatki wydanemi zostaną;
2) aby fury po śmieci i nawóz do miasta przyjeżdżające, przy wejściu przez rogatkę były próżne, przy wyjściu zaś z miasta li tylko śmiećmi lub nawozem naładowanemi były, i
3) aby dla zapewnienia się, iż fury wspomnione tylko dla osiągnięcia przeznaczonego im celu, nie zaś dla innych korzyści ich właścicieli do miasta wjeżdżają, nie dłużej jak przez godzin *trzy* w mieście się zatrzymywały.

Do tych zatem zastrzeżeń strony interesowane zastósować się winny.

Z Magistratu Miasta Krakowa

dnia 28 Września 1866. (1189-3)

TOWARZYSTWO
pszczelno-jedwabnicze i sadownicze
w Krakowie.

Po odezwie uczynionej do szanownej Publiczności, zawiadamiającej ją o zawiązaniu się Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego w Krakowie, i po licznem zgłoszeniu się osób przystępujących do udziału w tem Towarzystwie, nastąpić miało wkrótce zaproszenie Członków na walne zgromadzenie dla urządzenia się i wybrania Rady gospodarczej; gdy wtem zaszłe wypadki wojenne, niepewność położenia, a w części i utrudnione komunikacye, zamiar ten do swobodniejszej chwili odłożyć kazały. Obecnie więc podpisani zawiadamiają i uprzejmie zapraszają szanownych Członków już zapisanych, jak oraz przystąpić chcących, aby

w Sobotę d. 20 Października

r. b., o godzinie 10 z rana, w sali mniejszéj Hotelu Saskiego, w celu powyżej wskazanym, zgromadzić się raczyli.

Gdy zaś pożądanem jest, aby już teraz Towarzystwo dowiedzieć się mogło, o ile w kraju naszym piękne owoce są upowszechnione, podpisani ośmielają się upraszać szanownych posiadaczy ogrodów, aby z wyborowych owoców, które dla swoich przymiotów na szczególną uwagę zasługują, po parę sztuk z właściwemi nazwiskami nadesłać raczyli. Również przedstawienie także produktów jedwabnictwa krajowego w okazach byłoby wielce pouczającem. — Wszystkie przesyłki pod adresem Towarzystwa przyjmuje Dr. *Kozubowski*, Piasek, ulica Karmelicka pod L. 59. (1195-1-3)

Dr. Michał Łuszczkiewicz,
pensyonowany Dyrektor Inst. techn.
Dr. Kozubowski,
Profesor Wszechn. Jagiellońskiej.
Langie,
Radca miejski.

L. 99. S M.

POZEW.

Biskupi Sąd Tarnowski w sprawach małżeńskich, wzywa niniejszem na mocy §. 235 Instrukcyi dla Sądów duchownych w sprawach małżeńskich, w Państwie Austryackiem, p. *Alojzego Fibicha*, z miejsca pobytu niewiadomego; do stawienia się przed tymże Sądem, w celu protokólarnego przesłuchania go, odnośnie do zarzutów uczynionych mu przez żonę jego p. *Pelagią z Nofoków Fibichową*, we wniesionem podaniu o rozłączenie od stołu i łoża, i to w przeciągu trzech miesięcy; w przeciwnym razie zarządzonem będzie postępowanie zaoczne według §. 145 Instrukcyi dla sądów duchownych w sprawach małżeńskich.

Z Biskupiego Sądu małżeńskiego.

Tarnów dnia 10 Lipca 1866 r.
(939-2-3)T ***X. Szlosarczyk.***

KAROL HERRMANN w Krakowie (Dom komisowy),

poleca się do wyrabiania wizy paszportowej, legalizacyi dokumentów u rozmaitych zagranicznych poselstw i władz; przyjmuje wszystkie mu dane polecenia pod najtańszemi warunkami.

☞ Kantor w domu barona Larisza, ulica Bracka N. 147. (1158-1-3)

☞ Poszukuje się ☜

APTEKI

do wydzierżawienia. — Kaucya może być gotówką złożona.

Adres do Apteki „pod złotym Lwem“ we Lwowie. (1193-1-3)

SASSÓW,

Zakład leczenia wodą,

położony na trakcie brodzkim, o milę oddalony od czarownych okolic Podhorzec, urządzony z wszelkiemi wygodami i wystawą, przeszedł pod kierownictwo *Franciszka Medweya* i jest dla leczących się latem i zimą otwarty. Cała kuracya wraz z wiktem, stancyą i usługą, wynosi tygodniowo 14 złr. 50 cent. w. a. — Zapytania adresować należy do Dyrekcyi Zakładu w Sassowie, poczta Złoczów. (1191-1-2)T

DRUKARNIA „CZASU“

W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiające tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może współzawodniczyć pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-69-)

Do wydzierżawienia

z początkiem Października r. b. **grunt** około dwóch morgów mający, przy rogatce Warszawskiej obok okopów miejskich położony.

Bliższa wiadomość u właściciela pod L. 93 przy ulicy Łobzowskiéj. (1154 2-3)

Wielkiego Księstwa Zakład naukowy

dla gospodarzy przy Uniwersytecie w Jena.

Odczyty na zimowe półrocze 186⁶/₇ zaczynają się

w Poniedziałek dnia 29 Października 1866.

Wiadomości udziela:
(1890-2) **Dyrekcya.**
Dr. E. Stoeckhardt.

HERCOK & ARNOLD ulica Halicka N. 240.

(po bokach:) Obicia papierowe, Materye do pokrycia mebli. — Książki handlowe rubrykowane i Rejestra gospodarcze.

Obicia papierowe (pokojowe),

z pierwszych fabryk paryzkich i wiedeńskich w najświeższym guście i w najobfitszym wyborze od najtańszych w cenie równéj jak zwykłe malowanie aż do najwyższych

do obicia najbogatszych salonów:

Materye do pokrycia mebli całe wełniane, pół-wełniane i adamaszkowe,

również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe**

z fabryki *Jana Bochhausena* w Wiedniu ☞ **po cenach stałych fabrycznych;**

Żaluzye i Story do okien drewniane

☞ nowego wynalazku, ☜

Podstawki na stoły i inne roboty, tkane z patyczków z drzewa **własnego wyrobu;**

Książki handlowe rubrykowane i do kopiowania

ze słynnej fabryki *F. Rollingera* w Wiedniu;

Rejestra gospodarcze

ułożone podług wzorów Towarzystwa agronomicznego, jako to: Dzienniki kasowe i robocizny, rozchodów ziarna i ziemiopłodów — rachunki kategoryczne użytej robocizny, raporta i wszelkie inne tak do Zarządu agronomicznego jak i leśnego potrzebne Rejestra, wydane własnym nakładem

☞ **po cenach nadzwyczaj umiarkowanych;** ☜

poleca nowo urządzony Magazyn Obić papierowych, Materyj na meble i Papierów

***Hercoka & Arnolda* we Lwowie,**

przy ulicy Halickiej pod L. 240 wprost Katedry.

☞ Zamówienia na wszelkie roboty drukarskie i litograficzne przyjmują i wykonują się w jak najkrótszym czasie **po cenach najniższych.** (996-7-)

Żaluzye i Story do okien drewniane.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 2go Października 1866 roku i w dniach następnych, odbywać się będzie licytacya publiczna towarów żelaznych, norymberskich i nasion należących do masy ugodnej (1150-2 3)

K. Rutkowskiego,

w domu pod L. 44 w Rynku głównym w Krakowie; dnia zaś 16 Października zacznie się termin drugi licytacyi.

Winogrona kuracyjne.

Codziennie świeże przesyłki z najlepszych włoskich i badeńskich Winogron kuracyjnych, otrzymuje i poleca funt po 25, 30 i 35 centów:

„Die Delicatessen und Wein Handlung (zur Auster)“
Wien, Taborstrasse N. 9. (1112-5-8)

MIESZKANIA do wynajęcia

w zeszłym roku zbudowane

na przedmieściu Piasek:

2 Salony, 6 Pokoi, Nyża, Kuchnia,

mogące stanowić jedno lub dwa oddzielne mieszkania,

nadto **Stajnia, Wozownia, Ogród;**

oddzielnie

2 Pokoje same lub z Kuchnią;

nakoniec w głównym Rynku Nr. 15:

Sklep z przyległą Stancyą;
Mieszkanie kawalerskie na III piętrze.

☞ Wiadomość w Handlu *Antoniego Wojczyńskiego.* (1161-3-6)T

Fryderyka Röhricha

Sucharki dla dzieci z Arrowrootu,

zastępujące w zupełności pokarm mamek, jako też wzmacniający środek pożywczy dla małych dzieci.

Długoletnie i pełne dobrych skutków używanie tychże przez sławną akuszerkę i promowowaną doktorkę p. profesorowę Dr ***Heidenreich*** z domu ***Siebold*** w Darmsztadzie, najlepiej takowe poleca. (1105-3-)

☞ Nabyć można w paczkach po 30 cent. — pół-paczkach po 15 cent. u pana ***Jana Kosza*** w Krakowie.

WINA. — Likwory francuzkie. — Gdańskie rosolisy. — RUM.

Handel Herbaty

Juliusza Adama
we Lwowie,
w Rynku pod L. 54,
poleca

HERBATĘ
karawanową i chińską

we wszelkich świeżych i znano dobrych gatunkach. Zamówienia z prowincyi najdokładniéj i ile możności zawsze w ten sam dzień się wypełnią.

Cenniki służą na żądanie.
(1026-9-13)T

Pokój frontowy umeblowany, z widokiem na Plantacye na dole, jest **do wynajęcia** w domu pod L. 85/87 na Piasku, począwszy od 1go Października rb.

Bliższa wiadomość na miejscu przy wchodzie w bramę, pierwsze drzwi na prawo. (1175-3)

Poszukuje się do nabycia **Wioski** lub **Dworku** z gruntami w bliskości Krakowa.

Cena kupna może być aż do kwoty złr. 10.000 w. a. w gotówce zaraz zapłaconą.

Zgłosić się można listownie pod literą ***J. L.*** poste restante Kraków. (1147-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 paźd.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	82	80
Banknoty pol. 100 złr.	420	410
Ruble ros. za 100 rsr.	162	157
Talary prs. za 100 tal.	191	186
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	127	125
Dukat ważny. . . .	6 8	5 93
Napoleon d'or . . .	10 21	9 95
Półimperyały rosyjs.	10 40	10 15
Listy galic. nowe z k.	71 —	69 —
— — stare „	74 -	72 —
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	206
„ L.-Cz. z całą wpł.	181	176

Wiedeń 1 paźd. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	61 35
5% Pożyczka narod.	67 25
Akcye banku wied.	719 —
— — kred.	151 60
Losy 5% z r. 1860 .	80 50
Srebro	126 —
Londyn 10 funt. szter.	127 75
Dukat pojedynczy .	6 6

Wiedeń 27 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 —	55 90
— Pożyczka narod.	68 90	68 70
— Metaliki na m. k.	60 10	59 90
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	77 —
— — czeskie	79 —	78 —
— — węgiers.	67 25	66 50
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	67 —	66 —
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	64 25	63 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 75	93 25
4% Galicyjskie. . .	70 —	69 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 75
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	153 50	153 —
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	81 20	81 —
— — — 1864	73 30	73 10
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	125 25	125 —
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 50	21 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	25 —	24 —
— miasta Budy . .	25 -	24 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	21 —	20 —
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	725	724 —
Zakładu kredytowego	154 —	153 80
Żeglugi par. na Dunaju	466 —	465 —
Kolei półn. Ferdynan.	1675	1670
— rządowéj fr.-a .	190 70	190 50
— zachodniéj c. El.	127 50	126 50
— Pardubickiéj .	113 50	113 —
— południowéj .	211 —	210 —
— Galicyjskiéj . .	210 —	209 —
Czerniow. z wpł. 80%	178 50	177 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	108 25	107 75
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 50	108 25
Hamb. 100 mark.	8	96 —	95 75
Londyn 10 fun.	10	123 50	127 80
Paryż 100 frank.	4	51 —	50 80

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 12	6 11
— — obrączk.	6 12	6 11
Złoto *al marco* . .	6 10	6 8
Napoleondory . . .	10 24	10 23
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 85	10 75
Luidory (niemieckie)	10 55	10 45
Suwereny angielskie	12 95	12 84
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	127 75	127 25
— kupony . . .	127 75	127 25
Talary związkowe .	1 91½	1 90½
Pruskie bilety kas. .	1 91½	1 90½

Lwów 27 wrześ	żądają	płacą
Dukat	6 11	6 4
Półimperyał rosyjski	10 50	10 32
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 91
Talar pruski	1 92	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	70 30	69 33
— — m. k.	73 82	72 82
Obligi indem. b. kup.	67 58	66 42
Akc. kol. gal. b. kup.	211 67	203 —
„ „ lwow.-czer.	180 —	177 —

Warsz. 29 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 40
Obligi skarbowe „	82 —	— —
Listy zast III okr. „	79 17	78 83
kupon „		1 7⁷/₉
Listy likwidacyjne .	62 67	— —
kupon „	— —	1 32²/₉
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	62 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	113 —	— —

Wrocł. 29 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	79⅓	78⅚
Polskie bilety bank.	76⁵⁄₁₂	76⁵⁄₁₂
„ Listy zastaw.	—	60¾
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 1 paźdz.	
Renta 3% . .	69 65

Londyn 1 paźdz.	
Konsole	89⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*